Nr. 259. **We Lwowie, Sobota dnia 15. Października 1870.** **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 281. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. października.

(Drugi artykuł *Polityki*. — Z Czech. — Przesilenie gabinetowe. — Wyjazd Najj. Pani do Tyrolu.)

Wspomnieliśmy wczoraj o artykule czeskiego pisma *Politik*, nazwaliśmy ten artykuł ohydnym i redakcji zarzuciliśmy zaprzedawanie nas Moskwie. Wypada nam podać cały ten artykuł, albowiem nie chcemy być jak dzienniki czeskie. Wystosowują one do nas różne odezwy, robią wyrzuty w sprawach, które sięgają najgłębszej rdzeni życia naszego, wszystkich kwestyj naszej przyszłości, a jeśli odpowiedź pism polskich wypadnie organom czeskim nie po myśli, to odsądzają nas od czci i wiary, potępiają, stawią pod pręgierz całej Słowiańszczyzny. Wolno organom czeskim wydawać sądy o nas — ale uczciwość wymagałaby, aby wydając wyroki potępienia, podawały motywa, tj. aby publiczności czeskiej choć w najzwięźlejszej treści udzielały odpowiedzi polskich. Tego jednak pisma czeskie nigdy nie czynią — co jest dowodem, że nie chodzi im o wyświecenie opinii, ale o wprowadzenie jej w obłęd, o terroryzowanie jej; chodzi im zresztą o wygodę własną. *Politik* nie byłaby śmiała podać swego poprzedniego artykułu o stosunku Polaków do Moskali, gdyby wprzódy była zawiadomiła publiczność czeską, że Polacy nigdy nie liczyli na Napoleona III., że dzieje polskie mianowicie od r. 1861 są jawnym dowodem, jako Polacy tylko od własnej pracy oczekują wybawienia, że wiedzą, iż wybawienie przez obcych trwałoby krótko, gdyby naród nie był wewnątrz do tego podniesiony. Często pisma czeskie ćwikały nam w oczy Napoleonem III., zawsze pisma polskie odpowiadały im, odpychając ten śmieszny, tylko przez centralistów i panmoskwitów i narzędzia ich podnoszony zarzut — ale pisma czeskie nigdy nie raczyły podać naszych odpowiedzi, i albo zbić takowe dowodami, albo dać spokój zarzutom. Jest to tylko jeden z mnóstwa takich przykładów niesumiennego postępowania pism czeskich w sprawach polskich.

Rzecz też oburzająca, gdy pisma czeskie z tego czynią nam wyrzuty, co Czesi sami robią. Czyż dr. Rieger nie umizgał się do Napoleona III., czyż nie wręczał mu memorjału, czyż nie nosi na szyi swej orderu legii honorowej, który otrzymał i przyjął od Napoleona III.? A dlaczegoż mu Napoleon III. dał ten order, i to nie najniższej klasy? I dlaczego przywódzca Czechów ten order przyjął? Tak to pismom czeskim każda broń jest dobrą, gdy chodzi im o potępianie Polaków, za instygacją Moskwy.

W tym to duchu zaiste ohydnym postępując, *Politik* nie zawiadomiła swej publiczności o tem, co wszystkie bez wyjątku pisma polskie jednomyślnie odpisały na jej artykuł pierwszy, a nawet dopuszczając się wierutnego fałszu, bo podsuwając pismom polskim niebywałe odpowiedzi — podała następujący, drugi artykuł pod napisem: „*Dyskusja polsko-moskiewska.*“

„Poświęciliśmy niedawno kilka uwag zachodzącym między Moskwą i Polską stosunków, i skonstatowaliśmy wynurzanie się godnych uwagi oznak, nastręczających niejaką nadzieję, że nieszczęsny spór krwawy polsko-moskiewski może być zagodzonym. Nie jesteśmy skłonni do optymizmu — zwłaszcza w polityce, mianowicie zaś pod względem stosunków między Polską a Moskwą, więc też nie pochlebialiśmy sobie, iżby jutro lub pojutrze Polacy i Moskale rzucili się sobie na szyję i szerokie cmentarze płaszczem miłości idealnej pokryli. Trudności między Moskwą i Polską są niezawodnie nadzwyczaj wielkie i nie bardzo zachęcają do ugody; i być może, iż głęboka przepaść dzieli Polaków od Moskali. Lecz jak wielką jest trudność, tak też chlubnym byłby sukces i nawet przepaście można przykryć mostem. Przyjacielskie rozprawienie się między Polską i Moskwą, jest mimo jawnych a ogromnych zawad rzeczą możliwą, a to z tej przyczyny, że wymaga tego własna korzyść tak jednej strony jak drugiej.

„Podniesienie tej sprawy w naszem piśmie zwróciło uwagę tak organów wiedeńskich jak galicyjskich, i wywołało obszerne komentarze. Pismom wiedeńskim naturalnie się nie podoba nadzieja pokrzepienia sławianizmu, bo tylko przy apatji i rozsterce Słowian możliwe jest kłamane panowanie koteryj, w Wiedniu i Peszcie rządzących. Ale nie dbamy o to, co tam sądzą o sprawach słowiańskich. Co innego jednak z głosami polskiemi. Nie są one wcale ponętne, i pod tym względem nie myślimy się łudzić, ale ich dowodzenia dają jednak tyle wątku do zawiązania i prowadzenia dyskusji, że o dalszem ich snuciu nie wątpimy. Jestto już korzyść znaczna, i im dalej postąpi zdań wymiana, tem więcej się wyjaśni posępny widokrąg tej sprawy.

„Myśmy nie przeto podnieśli tę sprawę, iż byśmy się — jak pewne polskie pismo powiada — czuli nad innych zagrożonymi tem, co się obecnie dzieje w zachodniej Europie, albo, iżbyśmy „pośrednictwem“ naszem chcieli się zasłużyć Moskwie. Co do niebezpieczeństw, grożących narodowości naszej od Zachodu, pragnęlibyśmy, aby się Polacy zawsze byli tak bronili, jak myśmy dotąd to czynili i czynić będziemy, na nasze siły ograniczeni. Co zaś do „pośrednictwa“ w interesie Moskwy, zapytalibyśmy tylko: czyj interes, czy Polaków, czy Moskali pilniej zgody wymaga? Nie sięgamy zresztą po rolę pośredników między dwoma plemionami słowiańskiemi, tylko rozbieramy tak ważne kwestje ze stanowiska ogólnego interesu słowiańskiego, który taksamo Polaków i Moskali, jak i nas obejmuje.

„Słusznie się skarzą Polacy na niesumienne gospodarowanie Moskwy w królestwie Polskiem (*Politik* widzi Polskę tylko w Kongresówce; p. r. *G. N.*), ale nie ma podstawy ich uparte twierdzenie, iż wiedzą, czego się mają spodziewać od Moskwy. Juścić wiadomo, jaką odpowiedź dała Moskwa na powstanie z r. 1863, ale niewiadomo, jakąby dała odpowiedź, gdyby się Polacy przyjaźniej zbliżyli. Strona moskiewska podała rękę, i tak się należy, bo skneblowana Polska nie może pierwszego robić kroku, ale też, jeśli nie gardzi swoją korzyścią, nie powinna odpychać ręki, którą przecie jej podano. Polacy mogliby już nareszcie zrozumieć, że fantastyczna polityka rewolucyjna, której ostatnim rozdziałem był r. 1863, nie jest drogą do szczęścia. W ostatnich latach budowali wielkie plany na złataniu Austrji i swych stosunków z Francją. Co dzisiaj z tych wszystkich fantazyj? Francja podobno na długie czasy będzie miała czem innem się troszczyć, jak wytężać się na odbudowanie Polski, a Austrja?... Cóż znaczy Austrja dziś, i co będzie za rok znaczyła? Zabiegi Polaków dla Austrji są nadaremne; choćby ją złatać zdołali, to cóż tem dopną dla siebie? Austrja ewentualnie przywrócona wymknie się zupełnie z pod ich wpływu.

„Wobec moskiewskich idei pojednawczych pochlebiają sobie Polacy, że Moskwa ich potrzebuje, i już wielu czerpie ztąd pochop do dalszego jeszcze odwracania się od niej. Może tam Moskwa Polaków potrzebuje, a przynajmniej byłoby dla niej korzystnem, być z nią w innych jak dzisiaj stosunkach z Polakami, bo dla idealnej miłości nie będzie się przecież zbliżyć do nich starała; ale czy to dostateczna przyczyna do odpychania zbliżenia się? Czyż tak każe polityka? Polacy powinniby się przecie zastanowić: czy pojednanie się nie byłoby korzystniejsze dla nich jak dla Moskali? A jeśli się zastanowią z całym, na jaki ich tylko stać, spokojem, to niezawodnie ton swój zmienią. Czy Polacy może mniemają, że cała Europa dniem i nocą nimi się zajmuje, i może kiedyś — naturalnie jak najspieszniej — Moskwę obali, i z kożucha jej tyle wykroi, ile się Polakom podoba, że Galicję i Poznańskie mimochodem sobie zagarną? Czyż nie pojmują, że mogą sprawić Moskwie kłopoty, ale tym sposobem sobie upadek zgotują? Zresztą, jeśli tak dłużej pójdzie w królestwie Polskiem, jak teraz idzie, to nie długo pójdzie, bo moskwicenie, okrutnie przeprowadzane, robi widocznie wielkie postępy. Czyż Polacy sądzą, że długo jeszcze opierać się potrafią, albo jestże im obojętnem, stać się z jednej strony bismarkowskimi, z drugiej kozackimi, byle tylko mogli „pomagać do ocalenia“ Austrji i przytem dostać kilka okruszyn autonomicznych?

„Rzecz szczególna: Moskwa zawsze dawała Polakom większą samoistność jak Austrja i Prusy, a przecież głównie nienawidzą Moskwę. Prawda, że od ostatniego powstania Polska mocno jęczy pod stopą państwa carów, ale przecie podają jej rękę. Polska ma do wyboru: albo pojednanie, albo ewentualne zniszczenie. Mała to pociecha, że cywilizacja polska jest wyższą od moskiewskiej, że zatem narodowość polska nie może uledz moskiewskiej. Z pewnością, uszkodzenia narodowości polskiej nie pragniemy, ale dlatego wołamy, aby Polacy *sine ira et studio* (bez gniewu i ansy) zastanowili się nad możliwą zmianą swych stosunków do Moskwy. Szereg następstw jest długi i doniosły.“

Zapomniała *Politik* donieść swoim czytelnikom, co przedewszystkiem odpowiedziały na jej artykuł pierwszy pisma polskie, a to, że nie Moskwa, ale tylko parę dzienników moskiewskich podaje Polakom rękę, że i te dzienniki stawią warunki cięższe niż postępowanie rządu, że dzienniki te nie zwracają się nawet do Polaków pod berłem moskiewskiem, ale do zagranicznych. *Politik* kłamie, mówiąc, iż Polacy liczyli lub liczą na Austrję i Francję; w Austrji dobijają się tylko swych praw narodowościowych, ale nie swych praw państwowych. *Politik* denuncjuje nikczemnie posądzając Polaków, że chcą robić kłopoty Moskwie. *Politik* krwawo z nas szydzi, nazywając rok 1863 fantazmatem, bo ten rok na Rusi, Litwie i w całej Moskwie zniósł niewolę włościan i spotęgował samowiedne siły narodowe w miasteczkach i w ludzie, i pchnął Moskwę na drogę reform. *Politik* pogardza słabością Austrji, a chełpi się jednak z walki, jaką z tą słabą Austrją staczają Czesi, która ich niewiele kosztuje, sławiąc ją nawet nad wiekopomne walki Polaków z Moskwą. I jeśli Czesi nie obawiają się pochłonięcia przez potężne Niemcy, to jakże my mamy się obawiać pochłonięcia przez Moskwę?

W końcu oświadczamy, że nauczeni boleśnem doświadczeniem, **musimy odtąd elukubracje *Politik* w sprawie polsko-moskiewskiej pomijać zawsze milczeniem.**

W środę odbyła się w Pradze u ks. Lobkowitza konferencja konserwatystów z deklarantami, (Palackim, Riegerem i Klaudim). Po długiej, żywej rozprawie, w której kilku szlachty ze względów zasadniczych żądało niebrania udziału w wyborach, uchwalono w końcu, ażeby szlachta konserwatywna brała udział w wyborach bezpośrednich, a wybrani (tak konserwatyści jak deklaranci) aby nie weszli do Rady państwa. Telegramy pism wiedeńskich nazywają nagle hr. Hartiga przywódzcą szlachty centralistycznej w Czechach; czyżby ks. Karol Auersperg wymówił się od tego przywództwa? Banhans przybył już z Wiednia do Pragi; Herbst ma także wnet powrócić. O drugim adresie czeskim pisze *Stary Frmdbl.*, że już przybył do Wiednia, ale odpowiedzi nie będzie na razie. „Odpowiedzią tą w ogóle mogą być tylko pozytywne wnioski do ugody, mające się przedłożyć sejmowi, przedewszystkiem dla uporządkowania spraw wewnętrznych; stosunek Czech do państwa jednak może być tylko w Radzie państwa uregulowany.“

Zkąd poszła wiadomość, że delegacje wspólne mają być na dzień 21. listopada zwołane, trudno się domyśleć, skoro jeszcze delegacja Rady państwa niewiadomo kiedy, i w ogóle — czy będzie wybraną. Z Wiednia z kół centralistycznych rozchodzi się wiadomość, że w skutek nieufności do Czechów, Słowieńców (za wiernokonstytucyjność) i Niemców (z powodu Petriny), stanowisko rządu jest tak zachwiane, iż nawet urzędnicy wymawiają mu posłuszeństwo; tylko jeden Potocki używa powszechnego szacunku. Będzie zatem musiał złożyć swój gabinet z świeżych członków.

Ciekawem zjawiskiem w wewnętrznych dziejach monarchii Austrjacko-Węgierskiej jest powszechny zapał dla osoby Najj. Pani. Jedni tylko centraliści są w tej mierze wyjątkiem. Pierwsza ona w r. 1866 uwierzyła w szlachetność Węgrów, — za jej przyczyną przyszła do skutku ugoda z Węgrami; ona w takim samym duchu w roku 1868 podniosła myśl podróży Najj. Państwa do Galicji (ale rząd Giskrowski się oparł). Pobyt jej uważany bywa wszędzie za błogosławieństwo. Z zaciętością, przekraczającą wszelkie względy już nietylko dla monarchini, ale dla płci pięknej i matki, uderzały pisma centralistyczne przeciw temu, że Najj. Pani lubi przebywać w Węgrzech. Skutkiem tego podobno na tę zimę, nie chcąc bawić w Wiedniu, a ze względu powyższego nie mogąc wybrać się do Węgier, udaje się N. Pani do Meran w Tyrolu (dziś tam wyjeżdża).

Ledwo się rozeszła wiadomość o tym zamiarze, bawiący w Wiedniu członkowie Rady państwa z Tyrolu, wysłali do cesarza deputację z podziękowaniem. Jak widzimy z organów nadwornych, deputacja ta nie miała misji politycznej, tylko wynurzyć lojalne uczucia Tyrolu. Cesarz przyjął deputację łaskawie, i zapewnił, że i on „przybędzie do Tyrolu, aby rozpatrzyć się w stosunkach i życzeniach Tyrolu, i zadość im uczynić.“ Misja deputacji nie była więc polityczną, ale rezultat wielce doniosły pod względem politycznym. Najzatwardzialszy organ opozycji tyrolskiej, *Tiroler Stimmen*, wzywa, aby na górach Tyrolu zapalono ognie radości na powitanie Najj. Pani. „Witamy cesarzową jako dawno upragnionego anioła pokoju, zwiastującego nam rychłe nadejście dni pogody. Monarcha z całą uprzejmością przyjął prośby posłów tyrolskich; przybędzie sam do Tyrolu, aby osobiście poznać życzenia i miłość wiernego ludu.“

Przysięga wierności,

Kartka z historji galicyjskiej

przez

Władysława Łozińskiego.

W pierwszych dniach grudnia roku 1773 szlachta Galicji „rewindykowanej“ która w owym czasie zaledwie miała rok istnienia, we wszystkich okolicach kraju dążyła do miast dystryktowych, dokąd zawezwali ją pod wszelkiemi możliwemi rygorami panowie dyrektorowie. Nie była to niestety podróż wesoła. Nie głosno, butnie i bundziuczno, z gęstą miną i szablą przy pasie, jak tak niedawno jeszcze na ostatnie sejmiki, ale milczkiem, posępnie i z ciężkim frasunkiem w sercu odbywała ją szlachta, wczoraj jeszcze wolna i polska, dziś galicyjska... Nie odbywano też podróży tej z własnej ochoty i dla pięknych oczu Niemca, który się zwał c. k. Districts-dyrektorem, ale z gorżkiej konieczności. Na kilka dni przedtem zjawił się w każdym dworze i dworku szlacheckim woźny dystryktowy i wręczał pismo złowrogie, a w piśmie tem odwoływali się Niemcy na tuzin patentów i pół tuzina cyrkularzy, nakazując, aby na dzień oznaczony „pan Polak“ stawił się nieochybnie do dystryktu, jeżli mu miła kieszeń i spokój domowy.

Podczas gdy tak biedna szlachta z kwaśną miną wybierała się w drogę, pan Districts dyrektor nie próżnował także. Nie dość, że Niemczynie palce popuchły od nieskończonej pisaniny, nad którą kilkanaście dni przedtem siedział, ale nadto teraz, w samem oczekiwaniu panów szlachty, nie mało miał do czynienia. Zjazd był ważny i wymagał nadzwyczajnych przygotowań. Pan Districts-dyrektor kazał się gładziutko ogolić, wypudrował przepysznie perukę i harcop spleciony świąteczną przewiązał wstążeczką, ubrał się w długi frak mundurowy i ćwiczył się dzień cały w układaniu twarzy w najpoważniejsze, najuroczystsze fałdy, jakich kiedykolwiek wymagać mogła *die k. k. Amtsmiene*. Tymczasem budynek urzędowy myto zawzięcie, a dwugłowego orła, który nad nim czarne rozpościerał skrzydła, strojono w zieloną choinę. Co więcej, pan Districts-dyrektor po raz pierwszy zmuszonym był wypytywać się pilnie, jakie wina szlachta jego dystryktu pija najchętniej, i jakie potrawy najmilsze są „rewindykowanemu“ polskiemu żołądkowi. Zgoła uroczystość wielka miała się odbyć w stolicy dystryktu.

Uroczystością tą był wybór deputatów do złożenia przysięgi wierności poddańczej, *alias „Hommagium“*, *alias „Eid der Unterthans- und Vasallen Treue“*. Choć jej grzeczne przyjęcie zgotowano i jeść nawet dać miano, widziała szlachta, że czeka ją później smutna bardzo czynność. Zabór, z początku kordonem tylko upozorowany, później na tytułach korony węgierskiej oparty i pięknie „rewindykacją“ ochrzczony, miał teraz otrzymać ostatnią sankcję, bo sankcję samego ludu. Galicja miała składać hołd poddaństwa austrjackim rządom — a to co się właśnie miało odbyć w dystryktowem mieście, było pierwszym aktem całego ceremonjału.

Nie wątpię, że czytelnikom naszym nie będą obojętne szczegóły tego aktu, którym prowincja nasza, mianowana królestwem Galicji i Lodomerji, zniewoloną została złożyć przysięgę wierności nowym rządom. Szczegóły te nie są znane, a są tem ciekawsze, że na urzędowych wyłącznie datach oparte*).

Rząd austrjacki zamierzał pierwotnie zaraz po faktycznem zajęciu dzisiejszej Galicji nakazać mieszkańcom jej złożenie przysięgi wierności i poddaństwa. Bezpośrednio po fizycznem objęciu kraju, miało nastąpić objęcie jego moralne. Przeciw temu planowi podniosły się atoli głosy w łonie samego rządu. Złożono komisję i postawiono jej pytanie, czyli nie wypada wymagać przysięgi natychmiast, na które to pytanie odpowiedziano przecząco. „Pytanie to — mówi „*der allerunterthänigste Bericht*“ *de datto 6. Sept. 1772.* — pytanie to ma ważne powody za sobą i przeciw sobie. Za sobą ma wiele przykładów, które dowodzą, że przy wielu podobnych sposobnościach hołd połączony był natychmiast z objęciem w posiadanie. Przeciw sobie ma zaś tę ważną wątpliwość, że się tym sposobem poddanych, nie uwolnionych jeszcze od dawnych swych powinności przez poprzedniego monarchę, faktycznie do *perjurium* zmusza, i że taki przymusowy, krzywoprzysiężny hołd (*eine solche gezwungene, meineidige Pflicht*) według wszelkiego prawa, żadnego obowiązku sumienia za sobą pociągać nie może, na czem przecież właściwie i głównie skutek przysięgi polega; że zatem tym sposobem popełniałoby się czyn, ważne wątpliwości nastręczający, nie osiągając mimo to celu takiego czynu.“

Jeżeli jednak bezpośrednie wymaganie hołdu wierności i poddaństwa wywołało takie skrupuły, pomyślano później o tem, aby odroczenie tego hołdu nie było przeszkodą w faktycznem rozgospodarowaniu się w zabranych ziemiach. „Oprócz tego — rozumuje dalej sprawozdanie cytowane powyżej — nie jest hołd tak samo jak koronacja żadną esencjonalną częścią (*kein essentielles Stück*) do ugruntowania z jednej strony władzy, z drugiej zaś strony, poddańczej uległości (*der unterthänigen Unterwürfigkeit*). Hołd taki jest tylko jej symbolem i zewnętrznem potwierdzeniem. Z czego wypływa, że wszystkie *acta supremi domini* i udzielnego zwierzchnictwa wykonywane być mogą tak przed hołdem, jak po nim, zatem zdaje się, iż nie istnieje przyczyna, któraby wymagała spiesznego złożenia rzeczonego *hommagium*.“

Rząd przychylił się do tych argumentów, i dla tego też, nie czekając przysięgi wierności, rozgospodarowano się wygodnie w nowej prowincji. Dopiero, gdy władza rządów austrjackich faktycznie weszła w życie, gdy p. gubernialrath Koczian zorganizował administrację i pozaprowadzał dystrykty i kapitanaty, wzięto się do urządzenia *hommagium*. Z instrukcji, udzielonej w tym celu dnia 18. listopada 1773 r., dyrektorom dystryktów, i z drukowanych patentów, dadzą się zebrać następujące szczegóły tej czynności:

Na termin hołdowniczej przysięgi oznaczono dla kraju dzień 29. grudnia rok 1773. Akt cały odbywał się klasami. Klas ustanowiono pięć: 1) Kler (*regularis i saecularis*), 2) Szlachta, mianowicie *possesionata*. 3) Miasta. 4) Miasteczka i wsie. 5) Gminy żydowskie. Wszystkie te wyliczone klasy składać miały przysięgę (*den Eid der Vasallen- und Unterthan-Treue*) jednego i tego samego dnia, częścią we Lwowie, częścią po dystryktach. Naprzód już tedy sporządzili dyrektorowie dystryktów dokładne spisy szlachty, duchowieństwa, miast, wsi i kahałów żydowskich. Patent cesarski, wydany w sprawie składania przysięgi, rozrzucono w niezliczonych egzemplarzach po kraju, rozlepiono po miejscach publicznych, głoszono po urzędach i z ambon kościelnych.

Co do duchowieństwa trzymano się następującej reguły: Znakomitsi dygnitarze kościelni, do których liczono arcybiskupów, biskupów, prałatów, dziekanów kapitulnych, opatów, prowincjałów zakonnych i pełnomocników zakonów żeńskich, składali przysięgę wierności za siebie i za wszystkich swoich podwładnych we Lwowie. Biskupi, którzy mieli siedzibę swoją poza granicami Galicji, a których dyecezja częścią do Galicji należała, byli wolni od obowiązku przysięgi. Za to jednak duchowni galicyjskiej części ich dyecezji składali przysięgę u dyrektora swego dystryktu, i podpisywali ją nadto *de individuo in individuum*, jak tego instrukcja wymagała.

Ponieważ główną treścią tego wspomnienia jest akt przysięgi, złożonej przez szlachtę, a zatem, aby nie przerywać dalszego toku opowiadania, rzucimy zaraz na tem miejscu kilka szczegółów co do sposobu, w jaki składały hołd wierności i poddaństwa miasta, miasteczka, wsie i kahały żydowskie. W dzień oznaczony, którym, jak to już wiemy, był dzień 29. grudnia, zbierały się gminy nie w mieście dystryktowem, ale w najbliższem miejscu, ku temu wygodnem. Spędzano tedy całe gminy na oznaczone miejsca, nie czyniąc żadnego wyjątku, gdyż instrukcja wyraźnie opiewała: *alle Mitglieder der Gemeinde ohne Ausnahme, ohne auch noch das mindeste Individuum zu übergehen.* Przełożeni gmin miejskich i mandatarjusze przewodniczyli tym zgromadzeniom. Przysięgę poprzedzała przemowa do ludu, w której podnoszono znaczenie aktu i straszliwemi barwami malowano zgubne skutki niewierności. Instrukcja, wydana do dyrektorów dystryktu nakazuje, aby zgromadzonym oświadczono: *Die Verbindung des Unterthans gegen seinen Landesfürsten ist eine ohnverbrüchliche und theuere Pflicht, die nicht ohne die grösste Beleidigung Gottes, der in der Clausel der Eidesformel zum Zeugen angerufen wird, noch ohne Verletzung der natürlichen Pflichten übertreten werden kann, der also dawider handelt, begeht das verabscheuende Laster des Meineides, und verwirket den Verlust Hab' und Gut's, auch nach Umständen seines Lebens selbstens....*

Gdy w myśl tej formułki przemówiono już do ludu, właściciele wsi sami lub ich mandatarjusze odczytywali rotę przysięgi, a tłum powtarzał, podniosłszy prawą rękę do góry. Dla ormian i żydów koniec roty był odpowiednio zmieniony. Następnie z odbytego aktu spisywał się dokument, który podpisywali właściciele wsi lub ich mandatarjusze, i trzech najstarszych kmieci z gromady. Dokumenta takie odsyłano do Wiednia, *damit* — jak się wyraża instrukcja — *solche zu unvergesslichen Andenken und Beweis der Pflicht der galizischen Unterthanen aufbehalten werden können.*

Powróćmy teraz do odświeżonego, wymytego i przystrojonego świątecznie gmachu dystryktowego, do pana dystryktsdyrektora, opatrzonego w wszystkie widome oznaki swej c. k. godności, i do szlachty, zgromadzonej na wybór deputatów. Pierwotnie rząd zamierzał zwołać wszystką szlachtę osiadłą do Lwowa i tu od niej odebrać przysięgę. Obawiano się jednak nie tylko kosztów, ale i samego zjazdu tylu tysięcy szlachty, pełnej jeszcze animuszu, buty i żalu za utraconą ojczyzną — i dla tego też odstąpiono od tego zamiaru, a akt hommagialny odbywał się w ten sposób, że szlachta, zgromadzona po dystryktach, wybierała dwóch deputatów. Ci deputaci dystryktowi zjeżdżali się w cyrkule i z łona swego wybierali znowu sześciu deputatów, którzy już wprost udawali się do Lwowa i tam imieniem Galicji składali przysięgę poddaństwa i wierności.

Przyznać należy Niemcom, że obmysla-

*) Wspomnienie to jest tylko wyjątkiem z obszerniejszej pracy, traktującej o losach naszej prowincji w pierwszych dwudziestu latach austrjackich rządów. Ogłaszając ustęp ten w fejletonie politycznego pisma, autor musiał stosować się do technicznych warunków dziennikarskich i zaniechał bliższego opisu i cytat źródeł, z których czerpał, zostawując to sobie aż do późniejszego osobnego wydania całości. Wystarczy tu tymczasowa wzmianka, że autor czerpał głównie z zbiorów rękopiśmiennych Zakładu Nar. im. Ossolińskich, a mianowicie z zapisków i kopij dokumentów, rozrzuconych po raptularzach współczesnych jak np. kilkunastotomowe *Silvae rerum* Kuropatnickiego, materjałów zebranych przez Adama Mniszka, i innych materjałów do historji Galicji.

Francja i Prusy.

Zerwane układy Favra z Bismarkiem wskazały Francuzom właściwe środki obrony przeciw najezdcy, poroniona zaś misja Thiers'a przekonała ich, iż słaby pomocy od obcych przeciwko silniejszemu spodziewać się nie może, a temsamem utwierdziła w przekonaniu, że tylko w własnych siłach należy szukać dźwigni do pokonania najazdu. Wynikiem owego to doświadczenia, ciężko opłaconego, jest proklamacja reprezentanta rządu obrony krajowej. Gambetta otrzymał misję od kolegów naprawienia tego, co nieporadność dawna rządu i błąkanie po krętych manowcach sprowadziło, w odezwie więc swej, pełnomocnik rządu, uposażony niejako w władzę dyktatorjalną, wzywa lud do pospolitego ruszenia i podjęcia walki na zabój przeciwko hordzie, pustoszącej ziemię francuzką. Jaki oddźwięk znajdzie głos wysłańca rządowego w narodzie, dziś jeszcze wiedzieć nie możemy, fakta jednak nam znane, każą sądzić, iż owo wezwanie do ludu wystosowane jest tylko echem powszechnych życzeń.

W ostatnim czasie oddziały ochotnicze mnożą się najwidoczniej, wojna przyjęła nową fazę, a owe utarczki podjazdowe, o jakich ciągle słyszymy, wielkie już zadają nieprzyjacielowi straty. Ludność grupuje się dla obrony miast i odparcia Prusaków; ułani pruscy, zastępujący w wojnie kozactwo moskiewskie, dziś już nie mogą jak dawniej plądrować w drobnych oddziałach. Słowem rozpoczyna się we Francji nowy okres walki — wojna ludowa. Jeżeli zaś zdoła się ona dobrze rozwinąć, to skutki jej dla Prusaków będą straszne. Rozwój zaś jej zawisł jedynie od sprężystości rządzących, lud bowiem szczerze do ziemi ojczystej przywiązany, jej się oddawna domaga, a przywódcy tylko, pochopni do dyplomacji nie umieją z dobrej woli i zapału narodu właściwych ciągnąć korzyści.

Taki zwrot w walce niepokoi przywódców najazdu, zniweczyć więc grożące niebezpieczeństwo postanowili oni wywołaniem w narodzie przestrachu, przez dzikie z mieszkańcami nieszczęśliwej Francji obchodzenie się. Środek ten jednak na ich idzie niekorzyść, bo w narodzie zemstę tylko rozżarza i zwiększa zastępy walczących ochotników, a to pogarsza położenie zwycięzców, którym grozi inne jeszcze niebezpieczeństwo.

Natura, rzec by można, zastąpiła brak ludzkości dla nieszczęśliwych, jaką okazują sąsiedzi Francji i w spisek weszła z Francuzami przeciwko Prusakom. Zimno bowiem i nędza osłabia dotychczasowy zapał armii najezdniczej, a jednocześnie wzmaga niechęć, jaką południowi Niemcy poczęli okazywać dla pruskiej bufonady. Bismark, biorąc otuchę z niedołęztwa kierowników nieszczęśliwej sprawy, lepsze robił sobie nadzieje, a pewny zręczności swych agentów, roił sobie, iż pod groźbą rewolucji, której zarody usiłował rozdmuchać, skłoni łatwo stolicę Nadsekwańską do uległości, a z tych przeto powodów czynił wszelkie utrudnienia przy zawarciu pokoju. Rachuby go dziś zawiodły, a kto wie czy teraz już nie wyrzuca sobie, iż zanadto zawierzył szczęściu, usiłuje więc złe naprawić i z pozostawionych furtek korzystać.

Prusacy, zawierając układ z rządem obrony krajowej bez stawienia wygórowanych żądań, wielkie zawsze korzyści z wojny by odnieśli — odrzucając zrobione im propozycje, narażają się na utratę korzyści z odniesionych zwycięztw, a co więcej na zgubę armii całej. Los wojny jest niepewny, gdyby więc gwiazda szczęścia odstąpiła Prusaków a zaświeciła Francuzom, pruskie wojsko nie jest w stanie cofnąć się do Niemiec, ale zginąć we Francji musi. Pierwsze walne Francuzów zwycięztwo inaczej stawia do siebie strony walczące, a Bismark to rozumie, iż jeżeli nie zawrze obecnie pokoju, a Prusacy zdobyć Paryża w niedługim czasie nie zdołają, to armia cała na zagładę jest skazaną. Owe więc pogłoski, jakie znajdujemy od pewnego czasu w pismach o układach pokojowych, nie wydają się nam bez podstawy.

Rząd obrony krajowej może dziś jedynie myśleć o gromadzeniu środków do walki i prowadzeniu tejże, bo ta jeszcze Francję uratować może. Bismark zaś mimo zaślepienia, jakie zdobi Prusaków, od zawarcia pokoju odbiegać już nie może. Owo zaś zagadkowe dotąd wyprowadzenie z Metz jen. Burbakiego zdaje nam się być w związku z pokojowemi zamiarami Bismarka. W okólnikach bowiem swych, kanclerz pruski zaprzeczając dzisiejszym przywódcom Francji legalności do układów, oświadczył, iż z Napoleonem lub osobami przez cesarza mianowanemi, jak n. p. z marszałkiem Bazainem, Canrobertem układać się może, Bourbaki zaś przed wyjazdem z Metz o możebności pokoju mówił z Bazainem. Być więc może, iż gdy układy Bismarka z Napoleonem do niczego nie doprowadziły lub też wymagały poinformowania się o usposobieniu dowódców z Metz, zarządził Bismark owo nierozjaśnione do dziś wywabienie Bourbakiego.

Dochodzą wiadomości, iż władze pruskie zgadzają się w departamentach zajętych dozwolić na wybór członków konstytuanty, i tu więc jedyną pobudką może być pragnienie utworzenia instytucji, z którąby można układy pokojowe rozpocząć, tem więcej, iż można cieszyć się nadzieją, że takowa składać się będzie z większości, przeciwnej republice. Wreszcie okólnik Bismarka do mocarstw zagranicznych, przedstawiający konieczność bombardowania Paryża i straty, jakie ten krok dla Francji sprowadzi, jest zdaje się dla tego wystosowanym, aby ułatwić mocarstwom zagranicznym możność pośredniczenia w układach, czego im przedtem odmówiono. Mówią jednocześnie, iż hr. Beust przyrzekł Thiers'owi podjąć projekt zwołania kongresu, co niedawno propagowała Moskwa, a na co dziś ma się zgadzać jedynie pod warunkiem, jeżeli na porządek obrad zostanie wniesioną kwestja traktatu paryzkiego. Zamiar Beusta tem więcej zasługuje na uwagę, że od pewnego czasu obiegają pogłoski o porozumieniu Austrji z Prusami, a więc kanclerz austrjacki bez zgody Bismarka nie poważyłby się coś podobnego proponować.

Te i wiele innych jeszcze względów utwierdzają nas w przekonaniu, iż Bismark dziś skłonniejszym się okazuje do zawarcia pokoju jak dawniej, rząd jednak obrony narodowej mniej jak przedtem jest do tego skwapliwym.

Przegląd polityczny.

Przyjęcie deputacji rzymskiej z plebiscytem przez Wiktora Emanuela w pałacu Pitti, było bardzo uroczyste. Deputacja złożona z 30 osób, między któremi książęta Sermonetta, Ruspoli, Sforza i Odescalchi, przybyła w pojazdach dworskich paradnych, w towarzystwie dwóch mistrzów ceremonii, a w progu przyjmował ją adjutant królewski. Król znajdował się w sali tronowej; przy nim książęta Hambert, Amadeusz, Eugeniusz, Carignan i księżna Małgorzata. Obecnymi byli wszyscy ministrowie, prezesowie obu Izb, kawalerowie orderu Annunciata, prefekt i burmistrz Florencji, tudzież wielu wyższych urzędników i wojskowy h. Książę Sermonetta, mowca deputacji, tak się odezwał:

„Rzym i prowincje uradowane i przejęte wdzięcznością dla pełnego chwały majestatu WKMci za oswobodzenie z pod jarzma obcych najemników, obwołały Cię N. Panie mocą powszechnego głosowania królem swoim. Wypadek ten, który Opatrzność spełniła po tak długich i drogich staraniach narodu włoskiego, uzupełnia ową koronę historyczną która zdobi skronie WKMci“.

Król odpowiedział: „Spełnionem nakoniec zostało to śmiałe przedsięwzięcie, ojczyzna odrodzona. Rzym, którego imie jest największem, a sercu memu najdroższem, połączył się dziś znowu z Włochami. Plebiscyt, który z tak cudowną jednogłośnością objawił się, wysłuchany był w całych Włoszech z wzruszającą zgodnością. Uświęca on ponownie podstawę naszej umowy narodowej i świadczy raz jeszcze, że jakkolwiek wiele mamy zawdzięczać szczęściu, niemniej jednak wiele winniśmy słuszności naszej sprawy. Wolność ze świadomością chęci szczerej wymiany wiernych przyrzeczeń, są to owe siły, przez które powstały Włochy, i zdaniem mojem, doprowadzone zostały do uzupełnienia się. Teraz mogę wreszcie powiedzieć, że ludy włoskie są panami losu swego. Po tyle wieków trwającem rozdarciu, Włochy znowu zebrane razem w wiecznem mieście, znajdą w historycznej przeszłości swojej wątek dla nowej wielkości i otoczą poszanowaniem siedzibę tego duchownego władztwa, które pokojowe insygnia swoje tam zatknęło, dokąd nawet pogańskie orły nie dosięgły. Jako król i jako katolik, pozostanę wobec ogłoszenia jedności włoskiej niewzruszony w postanowieniu mojem zapewnienia wolności kościoła i niepodległości panującego papieża, i z tem uroczystem oświadczeniem przyjmuję z rąk waszych plebiscyt rzymski“.

Papież przesłał kardynałom następujące pismo:

Pius Papież IX.

Kochany synu nasz, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Pan nasz Jezus Chrystus, który poniża i podwyższa, umarza i ożywia, karze i zbawia, pozwolił świeżo, aby to miasto rzymskie, najwyższego kapłana stolica, w nieprzyjacielskie wpadło ręce wraz z pozostałą ową częścią państwa kościelnego, którą sami nieprzyjaciele przez pewien czas stosownem uważali zostawić wolną od grabieży.

Powodowani uczuciem miłości ojcowskiej ku ukochanym synom naszym, świętego rzymskiego kościoła kardynałom, i widząc w nich współpracowników tego najwyższego naszego apostolstwa, postanowiliśmy dziś w żałobie i smutku naszym im wyrazić, jak obowiązek nasz wymaga, i sam głos sumienia nas nagli, wewnętrzne serca naszego uczucia, któremi jawnie i otwarcie ten stan rzeczy obecny mamy w obrzydzeniu i potępiamy. My bowiem, którzy choć niegodni i niezasługujący, sprawujemy w zastępstwie władzę Chrystusa Pana na ziemi, i którzy jesteśmy pasterzem w całym domu Izraela, teraz w rzeczy samej doświadczamy pozbawienia owej wolności, jaka dla rządzenia kościołem bożym i czuwania nad jego sprawami koniecznie nam jest potrzebną, i sądzimy, że nam należy z obowiązku urzędu naszego wydać obecną protestację, zamierzając nawet powierzyć ją pismom publicznym, aby całemu światu, jak słuszność tego wymaga, znaną była. Gdy zaś oświadczamy, że takowa wolność została nam wydartą i odjętą, nie mogą odpowiedzieć nasi przeciwnicy, że ta skarga i oświadczenie są bezzasadne: nie ma bowiem nikogo, coby przy zdrowych zmysłach nie widział i nie wyznał, że po wydarciu nam owej najwyższej i wolnej władzy, jakiej w posługiwaniu się pocztą, a tem samem w publicznej wymianie listów, z prawa naszego świeckiego panowania używaliśmy, skoro nie możemy zaufać temu samemu rządowi, który takową władzę sobie przywłaszczył, całkiem jesteśmy pozbawieni potrzebnej i łatwej drogi, równie jak wolności załatwiania spraw, jakie zastępca Jezusa Chrystusa i wspólny ojciec wiernych, do którego synowie całego świata się uciekają, koniecznie rozrządzać i załatwiać powinien.

Świeżym nawet wypadkiem stwierdza się jaśniej ta uwaga, jaki się zdarzył w dniach ubiegłych, gdy mianowicie ci, którzy z progów naszego watykańskiego mieszkania wychodzili, ulegli poszukiwaniu ze strony żołnierzy nowego rządu, patrzących, czy nie skryli czego pod odzieżą. Reklamowano przeciw temu, a na tę reklamację odpowiedziano, tłómacząc się jakoby pomyłką. Któż nie wie, jak łatwo tego rodzaju pomyłki powtarzać się i jedne z drugich wyradzać się mogą?

Niezmierna przytem klęska grozi w tem świętem mieście oświeceniu publicznemu, gdyż niebawem ma się rozpocząć roczny kurs nauk w uniwersytecie rzymskim, a miejsce owo, które mimo ogromnego zbiegowiska około 1200 młodzieży, było dotychczas wzorem spokojności i porządku, i jedyną ucieczką dla tylu chrześciańskich i zacnych rodziców, którzy doń posyłali swych synów bez niebezpieczeństwa zepsucia, to miejsce, bądź dla kłamliwych i błędnych nauk, jakie się będą wykładały, bądź dla charakteru tych, którzy do ich wykładania będą wybrani, spadnie, jak łatwo pojąć, do stanu bardzo odmiennego.

Oświadczono też, że obowiązujące w mieście prawa, po zajęciu miasta te same i nietknięte zostaną, a jednak wbrew tym oświadczeniom księgi nawet parafialne w mieście przemocą zostają odbierane i przetrząsane. To zaś wyraźnie się dzieje dla zaczerpnięcia wiadomości, któreby mogły posłużyć do ułożenia spisów konskrypcji wojskowej, i do innych celów, które łatwo odgadnąć. Przytem prześladowania i obelgi, z pragnienia zemsty i nienawiści stronniczej pochodzące, bezkarnie uchodzą. Taka sama bezkarność spotyka brudne i bezecne zniewagi, jakich się dopuszczono z żalem ludzi zacnych, względem wiernego naszego wojska, społeczeństwu i religii dobrze zasłużonego. Rozporządzenia nakoniec i wyroki świeżo wydane względem dóbr kościelnych, dość jawnie już wskazują, dokąd zamysły zaborców zmierzają.

Otóż przeciw temu wszystkiemu, co już spełnionem zostało i przeciw złemu większemu, jakie grozi, najwyższą naszą władzą protestować zamierzamy i tem naszem pismem obecnie protestujemy, którem tobie kochany synu nasz i każdemu w szczególności z kardynałów świętego rzymskiego kościoła udzielamy wykazu rzeczy tu w krótkości objętych, zachowując sobie na inny czas obszerną o nich mowę. Tymczasem gorącemi i nieustannemi modły Boga Wszechmogącego błagajmy, aby umysły nieprzyjaciół naszych oświecić raczył, iżby przestali dusze swoje coraz bardziej pętać więzami cenzur kościelnych i straszny gniew Boga żyjącego i widzącego, z którego ręki nikt nie ujdzie, na siebie ściągać.

Z naszej zaś strony wytrwale a pokornie błagajmy Majestat Boży, wzywając przyczyny Niepokalanej Bogarodzicy i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła, a czyńmy to wsparci na świętej ufności, że otrzymamy to o co prosimy, ponieważ bliski jest Bóg tym, którzy są strapionego serca i niedaleki wszystkim wzywającym go w prawdzie. Tobie zarazem, kochany synu nasz, pokoju i radości od pana naszego Jezusa Chrystusa upraszając, apostolskiego błogosławieństwa z głębi serca najmiłościwiej udzielamy.

Dano w Rzymie u św. Piotra dnia 29. września, w święto św. Michała archanioła, panowania naszego roku dwudziestego piątego.

Kronika wojenna.

Podróż balonowa Gambetty. *Nouvelliste*, dziennik wychodzący w Rouen, podaje ciekawe szczegóły o tej podróży: „Wiadomość o przybyciu p. Gambetty do Amiens i o przyjeździe jego do Rouen, rozbiegła się wczoraj koło południa po naszem mieście, i sprawiła wielkie wrażenie. Dowiedziano się, że p. Gambetta przybywa na dworzec północny koło godziny 3., i natychmiast, mimo deszczu ulewnego, ogromne tłumy posunęły się ku dworcowi.

„Batalion gwardji narodowej z umysłu wyszedł naprzeciw znakomitego oratora w towarzystwie pp. Desseaux, prefekta Seine-Inferieure, jenerała Gudin, jeneralnego komendanta Estencelin, p. Metieu, mera z Rouen, adjunktów i większej części członków rady municypalnej. Oddział konny gwardji narodowej miał służyć za eskortę dla członka rządu obrony narodowej.

„Opowiedzmy naprzód szczegóły podróży powietrznej p. Gambetty. W piątek rano o jedenastej, dwa balony podniosły się z placu Saint-Pierre, na wyżynach Montmartre. W jednym z tych balonów, który się nazywał *Armand Barbes*, zajęli miejsce p. Gambetta, jego sekretarz, p. Spuller i p. Trichet, aeronauta.

„Do drugiego balonu „Georges-Sand“ wsiedli pp. de Revillod, Reynolds z Nowego Jorku, May, Amerykanin, który mieszka w Paryżu od 1862 r., Curon, podprefekt z Redou, i jeden aeronauta. Wielki tłum był obecny przy odjeździe obu balonów. Panu Gambecie towarzyszyło wielu jego kolegów. Każdy składał gorące życzenia, aby się powiodła tak niebezpieczna wyprawa, i tak wielka misja, jaką Gambetta miał spełnić na prowincji. P. Nadar, który budował te balony, kierował samym odjazdem.

„Wkrótce oba balony uniosły się w powietrze, przy oklaskach tłumu, który przechodził nieopisane wrażenie, gdyż każdy zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, na jakie narażali się odważni obywatele. Z początku oba balony odbywały drogę obok siebie, i podróżnicy obu balonów mogli rozmawić z sobą. Przebywając linie pruskie, p. Gambetta i jego towarzysze umykali dwadzieścia razy przed śmiercią. Prusacy wymierzyli ku nim ciągłą strzelaninę, i kule ze świstem przelatywały koło łodzi.

„Do godziny trzeciej po południu balony nie straciły siebie z widoku, posuwając się w jednym kierunku. O godzinie 3. rozdzieliły się, ale już były blisko miejsca, gdzie mogły osiąść na ziemię. W godzinę potem jeden z balonów „Georges-Sand“, opuszczał się bez przeszkody koło Ruy, w departamencie Somme.

Mniej szczęśliwy Armand Barbes zaczepił się o drzewo w okolicy Montdidier. Zejście pp. Gambetty i Spulera było bardzo niebezpieczne. Włościanie i jakiś pan przejeżdżający powozem, przybiegli na pomoc podróżnikom. P. Gambetta odniósł tylko lekkie draśnięcie. Czy potrzeba mówić, że w Roy i Montdidier wędrowcy zastali przyjęcie jak najserdeczniejsze, i że każdy oddawał się na ich usługi, ażeby im pomódz w dostaniu się do Amiens, gdzie przybyli wieczorem.

„Balony sprowadzono do Amiens, gdzie wędrowcy przenocowali. — Wczoraj rano p. Gambetta i jego towarzysz podróży udali się osobnym pociągiem do Rouen. Do wagonu wsiadł także i p. Julian Barny, który towarzyszy p. Gambecie do Tours.

„Oznajmiono, że pociąg przychodzi do Rouen o god. 3. Batalion gwardji narodowej stanął szeregiem we wnętrzu dworca wzdłuż debarkaderu. Wiele osób przypuszczono do dworca; podwórze było napełnione tłumami, mimo ulewnego deszczu. Podawano sobie następujący adres do Gambetty:

„Znakomity obywatelu Gambetta!

„Poświęcenia wiele, ale energii i kierunku nie mamy.

„Bądź tą energią dla prowincji, taksamo jak dla Paryża, wskrześ władzę, a nieprzyjaciel będzie wypędzony, Francja zbawiona, a rzeczpospolita ostatecznie i na zawsze ugruntowana.

„Niech żyje Francja! Niech żyje rzeczpospolita!“

Ten adres, przechodzący z rąk do rąk pośród gwardji narodowej i tłumu, okrył się podpisami, i podany został Gambecie.

Kwadrans na 4tą pociąg przybył do dworca. Uderzono w bębny, gwardja narodowa prezentowała broń, a okrzyki, niech żyje Francja! niech żyje rzeczpospolita! niech żyje Gambetta! dały się słyszeć ze wszystkich stron. Pp. Desseaux, Gudin, Estancelin i Métieu przyjęli p. Gambettę, którego twarz chociaż z lekka zmęczona, wyrażała męzką energię.

P. Gambetta dał znak, że chce mówić. Cisza się zrobiła, i członek rządu obrony narodowej głosem silnym powiedział mowę, której podajemy treść w braku tekstu.

Dał on wiadomość o Paryżu, który przygotowuje się do najenergiczniejszej obrony. Zgoda panuje między stronnictwami; powiedział, jest jeden cel tylko: zbawienie ojczyzny. Obywatele przygotowują się do zapasów, i niema godziny w dniu straconej dla tych, którzy ćwiczą się w używaniu broni. Paryż oprze się wszystkim szturmom nieprzyjaciela; ale ten nieprzyjaciel rozporządza ogromnemi siłami, potrzeba więc, aby prowincja przyszła na pomoc stolicy. Paryż liczy na was. (Tak, tak, niech żyje Gambetta, niech żyje rzeczpospolita!)

Mowca przypomina następnie okoliczności, w pośród których proklamowano rzeczpospolitę. Liczy na wszystkich obywateli pod względem podtrzymania rzeczypospolitej, której istnienie związane jest z istnieniem ojczyzny.

P. Gambetta, zwracając się wówczas do ludności normandzkiej, czyni energiczne wezwanie do ich patrjotyzmu. Normandja byłaby spichlerzem obfitości dla Prusaków, niech że się więc broni, niech działa, niech osobiste wszystkie interesa znikną, niech każdy poświęca je dla jedynej myśli — zbawienia ojczyzny.

Skończył mówiąc: „Jeżeli nie możemy zawrzeć przymierza ze zwycięztwem, więc dobrze, zawrzejmy pakt ze śmiercią“. Okrzyki energiczne: Niech żyje Francja, niech żyje rzeczpospolita! niech żyje Gambetta rozniosły się do koła. Słowo mowcy zelektryzowało wszystkich obecnych.

Ażeby ukryć się przed owacjami tłumu, p. Gambetta udał się na dworzec. Ponieważ krótko miał być w Rouen, nie chciał więc jechać do prefektury i okazawszy się na ganku dworca, gdzie był kilkakrotnie wywoływany, zamknął się potem z pp. Dessaux, Gudin, Estancelin, i Mees w gabinecie szefa stacji. Miał tam poufną rozmowę z tymi panami, która trwała około trzech kwadransy.

O godzinie czwartej p. Gambetta odjechał parowcem do dworca Saint-Sever, udając się w podróż do Tours.

Zdaje się, że nie mylimy się twierdząc, że dwaj Amerykanie, jadący balonem Georges Sand mieli polityczną misję do swego rządu.

Balony zebrane koło Amiens sprowadzone zostały do Tours. Aeronauci mają z sobą w klatce trzy gołębie, które z Tours zaniosą do Paryża wiadomości o wędrówce Gambetty.

Przejazd p Gambetty przez Rouen wywarł w naszem mieście najlepsze wrażenie, a obecność jego w Tours wywrze bezwątpienia wpływ wielki na obronę narodową. Niech prowincja powstaje massami, niech rząd da sprawie kierunek jednostajny, niech postawi dobrych jenerałów na czele naszych armij a podpisany będzie pakt, o którym mówił Gambetta, ze „zwycięztwem.“

Jenerał Uhrich otrzymał wielki krzyż legii honorowej.

Zaprowiantowanie armii niemieckiej pod Paryżem. Pod tym tytułem *Nowa Presse* umieszcza obszerne sprawozdanie jednego z jej korespondentów, tylko co przybyłych z obozu pruskiego. Podajemy je w streszczeniu:

---

jąc całą tę ceremonię, usiłowali uwzględniać zwyczaje a nawet słabostki szlachty. Czynili to głównie w własnym interesie, obawiając się dać powód do zajść burzliwych. Dyrektorowie dystryktów i kapitanowie cyrkularni mieli nakaz traktować tego dnia zgromadzoną szlachtę z najsłodszą grzecznością — a aby nie wywołać waśni sejmikowej między samymiż członkami zjazdu, nie zapominano nawet o drobnych rzeczach formy. I tak n. p. zakazano dyrektorom dystryktów odbierać od szlachty głosy według abecadłowego porządku imion, zapewne w przewidywaniu, że mogłoby to dać powód do niejednej urazy. Według stopnia dygnitarstw polskich nie wolno było głosować, bo nowy rząd dygnitarstw tych nie uznawał; kazano tedy rozstrzygać losowi. W dwojaki sposób odbywało się tedy głosowanie, albo szlachta wotowała kartkami, albo też każdy szlachcic rzucał kartkę z swem imieniem do urny, a następnie urzędnik dystryktowy wyjmował kartkę po kartce i porządkiem tak wylosowanych imion szlachta głosowała ustnie.

Nim atoli odbył się taki wybór deputatów, miał p. dyrektor mowę do szlachty. W najobszerniejszym pokoju dystryktowego zabudowania umieszczono ławki dla szlachty a na przeciw nim ustawiono krzesło dla p. dyrektora. Gdy się już wszyscy zgromadzili zasiadał pan districts-dyrektor na krześle *in facie totius concursus Nobilium*, a za nim stawał pisarz dystryktowy, władający językiem polskim. Pan dyrektor dobywał mowy nadesłanej w tym celu *von Oben*, i siedząc, czytał ją w tekscie łacińskim. Mowa ta opiewała jak następuje w dosłownym przekładzie polskim:

„Dzisiejszy wesoły dzień, w którym mam honor i przyjemność, oglądać całą szanowną szlachtę powierzonego memu zarządowi najmiłościwiej dystryktu, daje mi zarazem sposobność, oświadczyć szlachetnemu zgromadzeniu na mocy rozdzielonych i ogłoszonych już w dystrykcie patentów, jako w skutek najmiłościwiej przez Jego ces. Apostolską Mość zarządzonego hombgium wszyscy obecni pod Najwyższą opiekę monarszej miłości i troskliwości przyjęci być mają, i jako szlachetne zgromadzenie w celu złożenia hołdu wybrać ma na dniu dzisiejszym z swego łona dwóch deputatów, którzy jako pełnomocnicy na wybory w c. k. urzędzie cyrkularnym w N. N. dnia 9. grudnia *ann. curr.* stawić się mają, i znowu razem z deputatami reszty dystryktów z pośród siebie sześć osób wybiorą, które za siebie i za wszystkich mieszkańców cyrkułu kondycji szlacheckiej dnia 29. grudnia przysięgę hołdu i wierności złożyć są obowiązane.“

„Pocieszający widok Najwyższej c. k. opieki nie pozwala mi wątpić, że szlachetne zgromadzenie skłoni się z równą ochotą jak czcią do wyboru dwóch deputatów z tego dystryktu w celu złożenia hołdu, i że będę w stanie donieść o tej gotowości i uległości Najwyższej Władzy ku Waszej własnej i mojej niemniejszej satysfakcji.“

Gdy p. dyrektor odczytał tę przemowę w języku łacińskim, powtórzył ją pisarz za nim stojący w języku polskim i nastąpiło zaraz głosowanie. Z dokonanego wyboru spisywał się dokument, który opatrzony podpisami wszystkich zgromadzonych, służył zarazem wybranym deputatom za pełnomocnictwo do ich dalszej misji. Nieco niżej wykażemy, o ile wystawianie podobnych pełnomocnictw posłużyło szlachcie za sposobność do objawienia swych żądań i poczynienia zastrzeżeń — teraz zaś wspomniemy jeszcze krótko o gościnnym epilogu całej dystryktowej ceremonii.

Epilog ten stanowiła uczta, którą każdy dyrektor dystryktu z nakazu rządowego zgromadzonej szlachcie z funduszów, w tym celu otrzymanych, wyprawić musiał. „*Was bey anderen Huldigungsfällen gewöhnlich und anständig ist, lässt sich in einem neu aquirirt- und revindizirtem Lande nicht vermeiden*“ — utrzymywała instrukcja polecając ugoszczenie szlachty. „Na czem to ugoszczenie ma polegać — mówi dalej instrukcja — nie da się tak dokładnie oznaczyć, ale musi ono być urządzonem w miarę najłaskawiej udzielonej na to sumy (*nach Proportion der allergnädigst passirten Geldsumme*) i według obyczaju krajowego, a nadto w ten sposób, aby uczta ile możności dobry kształt miała, i ażeby szlachta częścią przez samo uraczenie, częścią zaś przez przyjaźne przyjęcie i szczere zachowanie się c. k. dyrektora zadowoloną się czuła i z ukontentowaniem do domu wracała.

(C. d. n.)

Dotychczas 300 tysięczna armia niemiecka żywiła się prawie wyłącznie zapomocą rekwizycji. Okolica Paryża na 5 do 6 mil w około jest w skutek tego zupełnie wyssaną. Pozostaje jeszcze dobry pas w kilka mil szerokości, który najdalej w przeciągu dwóch tygodni będzie zupełnie wyjedzony, i wtedy armii niemieckiej nie nie zostanie, jak oczekiwać zapasów, z Niemiec nadsyłanych.

Tymczasem transporta podobne narażone są na ogromne trudności. Najprzód mogą one tylko bardzo powoli odbywać drogę i z wielkiemi ostrożnościami, które czas najbardziej rozkradają. Nie zważając na rozstawienie straży przy każdym tunelu, na każdym moście, nie ma prawie nocy, w którejby wolni strzelcy nie wyjęli gdzieś cichaczem szyn, lub nie przestawili skazówki kolejowej. To wszystko nie tylko nie pozwala myśleć o jeździe nocnej, ale i w dzień skazuje ją na ślimaczą powolność. Kiedy dawniej z Niemiec do Paryża w przeciągu dwóch dni 15 pociągów jechało i wracało nazad, dziś z powodu, iż jazda trwa tylko od 6 z rana do 6 wieczór, wyjeżdża tylko 12, z których każdy przecięciowo potrzebuje dni 5, aby się dostać z Weissenburga do Nanteuil.

Linie kolejowe. będące obecnie w posiadaniu Niemców, są: Saarbrücken-Forbach-Courcelles, Courcelles-Pont a Mousson (zupełnie nowo zbudowana przez polowy korpus kolejowy) Pont a-Mousson Nancy,, Rethel-Rheims-Epernay i nareszcie tylko co otworzona: Strassburg, Nancy, Toul, Bar le Duc, Chalons, Epernay, Chateau Thierry, Nanteuil. Ta ostatnia linia byłaby bardzo korzystna dla Niemców, gdyby tysiącznych przeszkód nie przedstawiała na drodze.

Największe jednak trudności spotykają się przy końcu tych kolei, koło Nanteuil, gdzie droga przerwana nie może być prędko naprawioną i potrzeba zatem masy prowiantów. przewozić wozami do Paryża, co w skutek pozrywanych wszędzie mostów, możnaby dokonać zaledwo w 3 dni.

Potrzeba dodać do tego, że koleje zapełnione są transportem dział oblężniczych i amunicji, i że konwoje wojskowe w ogłodzonym kraju same muszą się żywić z dostarczanych zapasów, i w ten sposób znacznie je zmniejszać, a sytuacja Niemców pod Paryżem wyda się jeszcze bardziej niekorzystną.

Z Lyonu. *Bund berneński* pisze: „Lyon jako twierdza ma tę korzyść przed Strasburgiem. że jest uzbrojony wysuniętemi fortami i ziemnemi okopami. skutkiem czego miasto nie może być tak łatwo jak Strasburg ostrzeliwane podczas oblężenia. Armia oblężnicza, z powodu, że promień obronny sięga bardzo daleko, musiałaby być bardzo znaczną, w każdym razie nie mogłaby liczyć mniej jak 150.000 ludzi. W pojedyńczych punktach do koła Lyonu, robią teraz nowe reduty, obmurowują wały i łączą rowami pojedyńczemi szańce. Robotników jest tam zatrudnionych 8 do 10 tysięcy.

Ze wszystkiego tego wypływa, że w razie oblężenia Lugdunu, co po upadku Strasburga stało się możebnem, miasto może się bronić i będzie się broniło. — Co do sił nagromadzonych w Lugdunie, to według wiarogodnych doniesień, jest tam blisko 25.000 żołnierzy regularnych, dobrze uzbrojonych i wyekwipowanych. Mobilów jest około 20.000. Co dzień nadchodzą tam nowe siły.“

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Słota z całym swoim nieuniknionym nad Pełtwią neptunicznym parkiem błota i wilgoci, rozpoczęła już snać regularne oblężenie lwowskich chodników. Bez kaloszy i parasola dziś już udać się nie może żadna wycieczka z domu na ulicę. Gdybyż w tem oblężeniu nie brakło choć dobrego obuwia a ciepłej odzieży, zniesćby je można łatwo; niestety jednak, ileż to jeszcze widzimy biedactwa bez przyodziewku, a często nawet boso wystawionego na całą srogość tej przykrej jesieni!...

Ludzie z góry niechętni wszelkim żywszym objawom, nie wierzący w udanie się żadnej agitacji, opartej na udziale ogółu, z rodzajem wyrzutu zapytują obecnie: „Na cóż się zdała agitacja przeciw teatrowi niemieckiemu, skoro widzimy, iż publiczność jak dawniej ciągle uczęszcza do tego teatru, nie oprze się błahej pokusie ujrzenia tam lada jakiej Gallmajerki, słowem, nie ma na tyle poczucia patrjotycznego, aby dla celu wyższego poświęcić tak lichą przyjemność, jak napawanie się widokiem i głosem ostatniorzędnych niekiedy śpiewaczek niemieckich“. Przed tym zarzutem, a z którym dziś dość często spotkać się można. wypada nam wziąć w obronę „publiczność“ lwowską. Prawda, że głos dziennikarstwa w sprawie teatru niemieckiego nie rozbudził tu pożądanego echa, że publiczność nasza za wiele pobłażliwości okazała dla ubliżających jej demonstracyj na scenie niemieckiej, ale twierdzić nie godzi się, iż ta publiczność uczęszcza do tego teatru, iż dziś jeszcze wspiera wrogą sobie instytucję. Wątpić należy, czy tam w ostatnich tygodniach, jak głoszą, teatr niemiecki był p r z e p e ł n i o n y, lecz choćby tak było, nie dziwi nas wcale, wszakże Lwów słynie z tego, iż w murach swoich mieści mnóstwo proletarjatu moralnego, „złotej“ i „tombakowej“ młodzieży, zniemczonych żydów i żydowskich Niemców, słowem liczy zastęp amatorów fars i kankanów, który właśnie zapełnić może nawet salę teatralną. To nie „publiczność“ myśląca i pożyteczną pracą zaprzątnięta idzie tam szukać rozrywki, lecz ćma lekkoduchów i pędziwiatrów, z wszelkiej poważnej myśli wyzuta, binokluje powaby artystek panny Löwe; ta bezduszna hołota zdolna nawet urągać najserdeczniejszym usiłowaniom poważnego ogółu. mdłe serce swoje zasila wrażeniem widowisk, będących krzyczącą krzywdą i zniewagą kraju. Taka to „publiczność“ zapełnia teatr niemiecki tutejszy, i po niej też nic innego spodziewać się nie było można, podejmując agitację przeciw temu teatrowi, Lecz ogół publiczności lwowskiej, ludzie dobrej woli i dobrych obyczajów, potępiają haniebny przywilej teatru niemieckiego. nie uczęszczają do tego teatru i wołają: Precz z teatrem niemieckim!

Podnieśliśmy niedawno potrzebę urządzenia tu biura informacyjnego dla poszukujących pomieszkań. Otóż ogłasza właśnie ajencja dzienników p. A. Piątkowskiego przy placu Katedralnym. iż podejmuje się utrzymywać ewidencję opróżnionych pomieszkań, i w tym celu zwraca się tak do właścicieli domów jak i potrzebującej pomieszkań publiczności o odpowiedni udział.

Biuro komitetu Towarzystwa gospodarskiego, przeniesione zostało z gmachu Zakładu Ossolińskich do domu p. Dąbrowskiego przy placu Chorążczyzny pod l. 427¼.

Onegdaj dwaj nieznajomi ofiarowywali pewnemu kupcowi sprzedaż 90 cylindrów szklannych do lamp, czem wzbudzili jego podejrzenie i zostali przez policję aresztowani. Pokazało się, że są to robotnicy z kolei, którzy owe szkła ukradli z transportu na kolei czerniowieckiej.

Tegoż dnia wieczorem między 7. a 8. złodzieje z pomocą witrychu włamali się do zamkniętego pomieszkania w domu pod liczbą 152¾ i wynieśli ztamtąd wszystko — wartości 150 złr.

Dziś o godzinie 6. wieczór posiedzenie sekcji Tow. prawn. dla prawa pozytywnego. Na porządku dziennym: Rzecz o projekcie rządowym dla sejmu, dotyczącym urządzenia ksiąg gruntowych. ciąg dalszy; sprawozdawca p. Jasiński.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 13. października: Piotr Liszkiewicz, z ubogiego domu, lat 76, ze starości. Józef Rauscher zarobnik, lat 38, na gruźlicę. Anastazja Czmara, zarobnica, lat 56, na suchoty. Aleksander Gawor, zarobnik, lat 25, na skaleczenie. Marcel Kopczyński, zarobnik, lat 36, na rozdęcie płuc. Ludwik Semkowicz, syn radzcy, 24 l., na suchoty. Franciszek Lewicki, krawiec, 66 l., na suchoty. Tomasz Laszkiewicz, 44 l., na suchoty. Marja Kowalska, 50 l., na durzycę.

W rocznicę śmierci Kościuszki dnia 15. b. m. to jest w sobotę, odbędzie się w kościele N. P. Marji w Krakowie o godzinie 11. zrana nabożeństwo żałobne, podczas którego Towarzystwo „Muza“ wykona śpiewy choralne.

Towarzystwo naukowe krakowskie odbędzie w sobotę, 15. bm. posiedzenie, na którem zda sprawę komisja właściwa o przyznać się mających nagrodach z fundacji ks. Jerzego Romana Lubomirskiego za napisanie dzieł najlepszych w ciągu 5 letniego okresu i ostateczne uchwalenie tych nagród.

— **W sprawie wydalania wychodźców naszych** piszą nam: „Dziennikarstwo galicyjskie bez wątpienia ujmie się za prześladowanymi Polakami w Galicji bez najmniejszego powodu. K s i ą d z A n t o n i C h o d o r o w s k i, rodem z Wilna, który był proboszczem przez lat 15 na Litwie, w skutek barbarzyństwa władz moskiewskich, musiał niedawno schronić się do Galicji. Pomimo legitymacyjnych papierów, świadczących o jego przyzwoitem prowadzeniu się p. Possinger kazał mu niezwłocznie opuścić Galicję. Udawszy się do Wiednia ksiądz Chodorowski otrzymał schronienie przy klasztorze zakonnic św. Elżbiety, ale i tam policja nie dała mu pokoju, i pomimo starań, robionych przez przełożoną klasztoru i protekcji jednego z członków rajchsratu, nad-komisarz Hüpsch wypędził go natychmiast z Wiednia. grożąc, że gotów jest gwałtem odstawić go do Salzburga. Podobne postępowanie nie godne jest władz konstytucyjnego rządu. Wypędzać kapłanów i najuczciwszych obywateli polskich, prześladowanych przez Moskwę, jestto kompromitować się najhaniebniej w opinii publicznej.

— **Podziękowanie**. Wydział wykonawczy Towarzystwa Opieki Narodowej, ma sobie za miły obowiązek, podziękować publicznie prześwietnej Radzie powiatowej Mościskiej i prześwietnej Radzie powiatowej Samborskiej, za patrjotyczny dar dla Towarzystwa Opieki Narodowej uczyniony, po pięćdziesiąt złr. wal. aust.

Lwów dnia 13. października 1870.

Z Wydziału Towarzystwa Opieki Narodowej.

— **Buczacz** d. 12. października. (*Podziękowanie.*) Wny p. Adam Kopiński ze Skały, raczył na ręce podpisanej dyrekcji przesłać 25 złr. w. a. do podzielenia między uboższą młodzież tutejszego gimnazjum na sprawienie sobie potrzebnych książek. Za ten szlachetny czyn niniejszem składa dyrekcja w imieniu tejże młodzieży łaskawemu dobrodziejowi najszczersze dzięki.

Z dyrekcji gimnazjum Buczackiego.
L. O. Śmiałowski prow. dyrektor.

— **W Drohobyczu** d. 25. września odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców. Ze sprawozdania o stanie Stowarzyszenia okazuje się, że liczy ono 127 członków czynnych, posiada 4500 złr. majątku w gotówce, czytelnię urządzoną wartości 500 złr. i zbiór książek z 400 tomów.

— **W Poznaniu** jeden z wyższych duchownych protestanckich, dostał t r y c h i n z całą rodziną po zjedzeniu surowej szynki.

— **Z nad Wisły** piszą: Dnia 16. września r. b. odbyła się w Janowie ordynackim licytacja koni ze stada rządowego. Pomimo niepogody licznie zebrani z różnych stron kraju właściciele ziemscy spędzili poranek na oglądaniu stadniny, poczem około południa rozpoczęła się licytacja od sprzedaży klaczy stadnych, zbywanych dla podeszłego wieku, który jednakże licytujących nie zrażał, gdyż płacono 19 letnie klacze po 150 rubli i wyżej; następnie sprzedawano klacze 4-letnie z wadami mało znaczącemi; te już dosłownie wyrywano sobie wzajemnie. Stare ogiery stosunkowo mniejszą miały ilość ochotników, chociaż także znacznych cen doszły.

— **Przyjaciela domowego** wyszedł nr. 16. i zawiera: Adam Mieczyński z ilustracją; Pamniętnik kapitana gwardji narodowej; Dumka jesienna poemat; Obrazki z pola walki; Radło i esktyrpator dok. z ryciną; Dobór ziarna pod zasiew; O oszczędnym żywieniu konie paszą siekaną; O przyczynach wścieklizny; Nowe lekarstwo na ospę; Nowy sposób tępienia myszy; Kwestja lingwistyczna; Rozmaitości i drobiazgi humorystyczne.

— **Tygodnika illustrowanego** nr. 145 zawiera: Bitwy pod Metz 14 16. i 18. sierpnia, z trzema rycinami; — Kronika tygodniowa — Garbusek. powieść p. Karola Pieńkowskiego — Przegląd polityki zagranicznej. — Izaak Crémieux. z ryciną — Listy o wystawie przemysłowej w Petersburgu. Szachy. — Rebus. Korespondencja ze Lwowa. — Poświęcenia, komedja w 4. aktach, p. Józefa N. i Wołodego Skibę. — Dwojaka dola, wiersz. — Dodatek nadzwyczajny: Ojcowie i dzieci. powieść J. S. Turgieniewa.

Rolnika Tom VII. zeszyt 4. za miesiąc październik zawiera: O nawozie (podług Liebiega) przez Eustachego Rylskiego. — Zachowywanie się soli w stosunku po wody i stąd wynikające wskazówki dla praktyki prez Antoniego Jabłonowskiego. — Czy w gospodarstwie tegoczesnem wapno nie da się zastąpić tańszym nawozem z równym skutkiem? przez Sieglera von Eberswald — Nieco o przepowiedniach pogody, przes J Jonaszewskiego — O zbiorze przechowywaniu buraków, przez N. Feusera. — Wybór i przechowanie ziemniaków nasiennych, jako najważniejszy wyrunek obfitego i zdrowego zbioru. — Rozliczenie paszy. — Rozmaitości. — Wiadomości bieżące.— Gospodarstwo domowe: Przekopywanie grządek w jesieni lub w zimie. — Stan zbiorów. — Przegląd pismiennictwa gospodarskiego. — Korespondencje Rolnika. — Dział urzędowy.

— **Korespondencja redakcji**. Panu W S. w T. Unikamy wszelkiej polemiki z pismem, któremu pan dajesz odprawę w ostatniej korespondencji, i z tego powodu drukować jej nie możemy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 14. października (C e n y z b o ż a.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—9.—, żyta 160 fnt. 4.80 - 5.- , pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.75 - 5 —, hreczka 140 fnt. 4.60—5.—., owies 100 ft. 3.25—3.30, kukurudza 170 fnt. 6.—6.25, groch 6.25—6.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.75., fasola 180 fnt. 8.50 - 9.—, jagły 180 fnt 9.75 - 10.50, koniczyna 180 fnt. 41—42 złr., rzepak zimowy 150 funtów 14.75—15.— złr., rzepak letny 150 fnt. 12.50—13.— złr., lnianka 150 funt 10.75—11.— złr., siemię konopne 120 fnt. 6 —6.25, siemię lniane 150 fnt. 9 50—10.—, anyż rosyjski ctn. 20.50—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13 25 złr., kminek 100 fnt. 18.50—19.—, zł., len 100 fnt. 14—23 złr., konopie 100 fnt. 15—22 złr. chmielu 100 fnt. 30 - 32 złr., miód z woskiem 100 fnt. 22.50 - 23. złr., miód patoka 100 fnt. 21.50—22 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fut. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 fnt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32.50 - 33 złr., wiadro spirytusu 17.50—17.75. (Z Izby handlowej.)

Lwów d. 14. paźdz. (Przeciętne ceny targowe) Mierzyca pszenicy 4.30; żyta 2.42; jęczmienia 2.33, owsa 1.76; hreczki 2.47; grochu —.—, soczewicy —.—; kartofli 1.36. Cetnar siana 1.69; słomy okłotowej 1.31, — pasznej — —. Sąg drzewa twardego 13.33, miękkiego 12.17.

Oświęcim d. 12. października. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 1600 sztuk. Płacono za sztukę 575 fnt. 181 złr., 500 ft 100 złr., 450 ft. 131 złr. na wagę za cetnar podług rachunku wiedeńskiego 33.5 do 35 złr. Pozostało niesprzedanych 40 sztuk.

W. Woliński.
weterynarz, J Kriss ajent.

Ostatnie wiadomości.

Jezuici na serjo wybierają się z Rzymu do Niemiec. Wyprawiono już 60 kleryków do Bawarji.

Rząd włoski postanowił, aby z dniem 1. lipca 1871 r. wszystkie akta państwowe wychodziły z Rzymu.

Znienawidzonego ze strony ludności włoskiej w Nizzie prefekta Barragoe odwołał rząd obrony narodowej; uwięzionych mieszkańców wypuszczono na wolność a wydalonym z kraju pozwolono powrócić. Gwardja narodowa zostanie zreorganizowaną, i rozpisane zostały nowe wybory do Rady gminnej dla uczynienia zadość woli ludności, niezadowolonej z dotychczasowego jej składu. Tym sposobem w sposób pokojowy zgnieciono łeb hydrze pruskich intryg, podburzających w obecnej trudnej dla Francji chwili włoską ludność Nizzy do rozruchów.

Na wyspie Martynice wybuchło podobnoś powstanie murzynów przeciwko francuzkim swoim panom.

Car moskiewski wydał reskrypt do gubernatorów prowincyj Nadbałtyckich, wyrażający najwyższe zadowolenie za wszelkie ich represalia przeciwko Niemcom w celu wzmożenia tam prawosławia i moskiewszczyzny.

Berlińska *Vossische Ztg.* zamieszcza list jakiegoś jeńca niemieckiego, więzionego w Metz, a wymienianego później, w najwyższym stopniu interesujący. Żywemi barwami z szlachetnem uznaniem i wdzięcznością serdeczną maluje on w nim uprzejmość, ludzkość i usłużność, jakiej doznają w Metz jeńcy niemieccy od żołnierzy odbywających straż przy nich, od komendantów francuzkich i od ludności samej. Uznanie to tem zaszczytniejsze dla Francji, że pochodzi od nieprzyjaciela. Autor tego listu zeznaje zresztą, że mieli zawsze dość jeść i wikt był wcale nie zły — mięso dwa razy na dzień.

Komisja kontroli długu państwowego przygotowuje obszerne *exposé* dla rajchsratu, dotyczące zaciągnięcia w księgi długów publicznych nowych passywów 80 milionów. Są to podobnoś koszta owego sławnego „kompletowania armii do pełnej stopy pokojowej.“

Przesłane balonem rządowi szwajcarskiemu sprawozdanie posła szwajcarskiego w Paryżu, dr. Kerna, konstatuje, że panuje tam podziwienia godny porządek i determinacja; zaprowiantowanie wystarczy na dwa miesiące. Słyszane przez Prusaków strzelenie w mieście nie pochodziło z powodu jakichś rozruchów, ale była to egzekucja 200 żuawów z 1 pułku, rozstrzelanych za tchurzostwo w bitwie z 19. zm. pod Villejuif.

Wartość łupów niemieckich w Strassburgu oceniają na 10 milionów franków.

Do Strassburga wysłano z Niemiec wielki transport policjantów i żandarmów. Ma tam być urządzona na wielką skalę obława na ukrywających się po domach pojedyńczo żołnierzy francuzkich.

Z wielkim ferworem zaprzeczano zawsze ze strony bonapartystów i Prusaków, jakoby w Sedanie między Napoleonem a królem pruskim przyszło do jakiejkolwiek ugody. Tymczasem jakiś oficer wirtembergski widział z konia przez okno, wszystko co się działo w gabinecie, gdzie sam na sam konferował Napoleon z Wilhelmem po kapitulacji sedańskiej, i co widział, opisał wiernie w jakimś dzienniczku lokalnym w Szwabii, wychodzącym w jego miejscu rodzinnem. *Augsburgska gazeta powszechna* wyciągnęła to na świat szeroki, i tym sposobem wykryło się, że tam obaj monarchowie nie romansowali z sobą, jak opisywali zawsze pruscy korespondenci, ale król Wilhelm miał mapę w ręku, długo obaj suwali palcami po tej mapie, w końcu wyjął król pruski jakiś papier z zanadrza i podał go Napoleonowi do podpisania. Napoleon podpisał, i obaj podali sobie rękę do uściśnięcia, jak to się zawsze czyni po zawarciu umowy. *Augsburgska gazeta* sama przypuszcza, że nie mogło się w tym podpisanym przez Napoleona papierze nic innego zawierać, jak tylko ugoda ustąpienia pewnej części Francji, za przyrzeczenie utrzymania dynastji Napoleona na tronie.

Jeneral Bourbaki, wyprowadzony w sposób awanturniczy przeciwko własnej woli z Metz, uzyskał z głównej kwatery pruskiej przepustkę do powrotu na swoje stanowisko. Nie dowierzając jednak temu, z Luksemburga zapytał ponownie księcia Fryderyka Karola, czy przepuści go do twierdzy. Na to nie dano mu kategorycznej odpowiedzi, ale kazano mu się po prostu stawić przed księciem Fryderykiem Karolem. Wtedy jenerał Bourbaki wyjechał do Tours, ofiarując rządowi obrony narodowej swoje usługi.

Cesarz austrjacki rozwiązał korpus oficerów sztabowych, co cała armia przyjmie z zadowoleniem. Z tego to korpusu rekrutowali się bowiem owi jenerałowie i inni wyżsi oficerowie, którzy niczem innem nie mogli się wykazać, jak tylko jakim tytułem rodowym. Ten korpus sztabowców był głównem siedliskiem protekcjonalizmu, ubezwładniającego wszystkie najlepsze siły armii austrjackiej.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wersal dnia 13. października; (Urzędowe) Francuzi zburzyli bez wszelkiego powodu zamek St. Cloud, który z naszej strony oszczędzono. (W St. Cloud w parku ustawili Prusacy swe baterje oblężnicze, a zamek był obwarowany przez Prusaków. P. r.)

Dziesięć batalionów francuskich zrobiło wycieczkę (kiedy, gdzie?). Z łatwością odparł je drugi korpus bawarski. Straty nasze 18 ludzi.

(*Wolffa bióro.*)

Bruksela d. 14. października. (Pryw.) Moskwa czyni energiczne usiłowania pośredniczące między stronami wojującemi, i remonstruje przeciw bombardowaniu Paryża.

Wiedeń d. 15. października. (Pryw.) Dzisiejsza *Neue freie Presse* donosi, iż Moltke zaprojektował nową linię graniczną między Francją a Prusami, idącą przez Thionville, Metz, Pfalzburg i Mühlhuzę.

Bruksela d. 14. października. *Etoil Belge* podaje wieść, iż belgijski gabinet został urzędownie zawiadomiony, iż niemieckie armie mają zamiar oblęgać północne fortece francuzkie. Belgijskie władze wojskowe przygotowują ustawienie nowego korpusu obserwacyjnego u południowych granic.

(*Wied. biuro kor.*)

Tours d. 13 października. (Urzędowe) Prusacy wzięli Epinal. Gwardja narodowa cofnęła się do Xertigny. W Chateaudun (na południe od Paryża) oczekiwani są Prusacy. Korpus pruski pod księciem Albertem zamierza iść na Rouen. Prusacy obsadzili Breteuil, a oczekiwani są Amiens.

Bazaine przy wycieczce dnia 8. b. m. wziął Prusakom 600 wołów i 500 baranów. (*Wied. biuro kor.*)

Veizel d. 13. października. Oblężenie Soissons rozpoczęło się wczoraj, a oblężenie Vordun dzisiaj. Oba obwarowane miasta mają liczną i dobrze obsłużoną artylerję. (*Wied. biuro kor.*)

Tours d. 14. października (urzędowe). Ażeby przeszkodzić zaopatrzeniu nieprzyjaciela, a wyżywienie kraju zabezpieczyć, dekret rządu obrony narodowej zakazuje wywozu mięsa, zboża, mąki i wszelkiej paszy.

Marsylia d. 13. października. Rozporządzenie prefekta Esquiros zawiesza dziennik „Gazette de Midi,“ rozwiązuje kongregacje jezuitów, którzy w przeciągu trzech dni wynieść się mają. Ich majątek zostaje prowizorycznie zosekwestrowanym.

Zięć Garibaldego, Canzio przybył do Marsylii.

Tours dnia 14. października. Depesza ministerstwa: Podjazd pruski w okolicy Maintenon cofnął się przed gwardją ruchomą.

Ministerstwo otrzymało wiadomości z Metz, iż Bazaine podczas wycieczki wyrzucił nieprzyjaciela z jego pozycyj. Nieprzyjaciel stracił w tej walce cztery pułki konnicy, 26 batalionów, 13 pułków z fortu Belleroix zostało zniesionych.

Hamburg 14. paźdz. Wiadomości autentyczne z Geesteminde: przed Helgoland 12. października pojawiła się francuzka flota, ma płytko idące łodzie pancerne i fregaty. Niewątpliwie zamierza atak na Wilhelmshafen lub wpłynąć na Wezerę pomimo zniesienia blokady. (Blokada została zniesioną tylko na Bałtyku; pr. r.)

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 14. października 1870.
godzina 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 99.—. Akcje kredytowe węg. 76.—. Anglo-austrjac. 216.—. Kolej Nadois. 225.—. Akcje Karola Ludwika 236.75. Kolej siedmiogrodzka 165.—. Kolej połudn. 172.60. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 378.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 194.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 156.50. Północna 208.75. Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg.-wschodnia 88.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.— Losy 1864 r. 112.50. Usposobienie stałe.

godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 96.—. Akcje kredyt. 254.—. Akcje banku anglo-austr. 216.75. Bank obrotowy —.—. Akcje Karola Ludwika 236.50. Kolej południowa 172.10. Franko-austr. 93.75. Akcje banku ludowego 133.50. Akcje banku bud. 55.—. Akcje banku centralnego 54.—. Kolej Elżbiety 211.—. Akcje banku związkowego 215.—. Napoleondor 9.89. Kolej Łupkowska 156.—. Usposobienie stałe.

Renta paryzka 3% —.—. Lombardy —.—, **Berlin**. Banknoty moskiewskie 76½. Akcje kredytowe 137½. Lombard. 96¼. Galicyjska 93½. Kolej państwowa 207½. Rumuńska 60¼. Na Wiedeń 81½. **Wrocław**. Pszenica 91. żyto 64, owies 34.

Lwów. z Izby handlowej dnia 13. października	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	236 25	237 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	196 00	197 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	111 50	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 25	81 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 00	71 60
Banku hipot. gal. 6%	87 00	87 60
Gal. zakł. kred włość.	85 00	86 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 00	72 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 94
Napoleondor	9 86	9 94
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń d. 12. paździer.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 70	58 80
„ „ srebrem	66 20	66 30
Pożyczka ost. z r. 1839.	237 00	237 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	84 0	85 00
„ „ „ 1860	91 90	92 10
„ „ „ 1864	112 75	113 00
„ podatk. z r. 1864	97 00	97 50
Listy zastawne domen.	120 25	120 50
Oblig. indemniz. galic.	72 00	72 50
„ „ bukow.	71 00	72 0
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	217 50	217 50
Centralny bank	56 00	60 00
Kredytowy zakład	253 30	253 50
Franko-Austrjackie	99 50	100 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	74 00	74 50
Hipoteczny bank galicyjski	107 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	708 00	710 00
Vereinsbank	90 75	91 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	56 00	56 25
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 60
Forstpr. Hand. Gesell.	20 75	21 55
Akcje kolejowe.		
Alfoldzka	167 75	168 25
Karola Ludwika	236 50	237 00
Północna Ferdynanda	2082 00	2087 00
Franciszka Józefa	188 25	89 00

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	196 50	196 00
Rudolfa	63 00	163 50
Siedmiogrodzka	67 50	167 50
Staatsbahn	380 00	381 00
Południowa	172 50	173 00
Tramway wied.	159 00	159 50
Łupkowska	157 50	157 50
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 00	89 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	84 50	85 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 00	71 75
„ „ „ „ 5%	79 30	80 30
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 75	98 00
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 15	93 30
Bodencredit w srebrze 5%	107 00	107 50
Bodencredit w. a. 5%	88 00	88 50
Kol obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	103 50	104 00
Karola Ludwika dawn.	102 00	102 50
„ „ z r. 1867	99 00	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 50	93 00
„ „ „ z III. em.	91 00	91 50
Rudolfa	90 00	90 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 50
Południowej kolei	111 75	111 50
Państwowej kolei	136 00	136 00
(10% podst. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 00
Elżbiety nowa	99 00	99 50
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	92 0
Ferdynanda półnoen. m. k.	89 00	90 00
„ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	156 75	157 00
„ Rudolfa	14 00	16 00
„ Stanisławowkie	23 00	26 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 66	91 75
Paryż 100 frank.	48 75	49 00
Londyn 10 ft. szter.	124 30	125 50
Frankf. 100 zł. oł. w p. N.	104 00	104 25

Wzywam niniejszem Wielm. Zy . . . . . R . . . . w Tarnopolu ażeby przypadającą mi należytość w przeciągu dni 14. tem pewniej wypłacił, gdy w przeciwnym razie zniewolonym będzie podać całe nazwisko i postępowanie nierzetelne, do publicznej wiadomości. **W. P.**

Konkurs.

Celem obsadzenia dwóch posad nauczycielskich przy szkole gimnastyki „Sokoła“ z płacą roczną złr. 600 i 400 w. a. z dniem 1. listopada b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci zechcą swe podania, opatrzone w wiarogodne dowody uzdolnienia nauczycielskiego w zawodzie giminastyki, tudzież ostatnie świadectwa ukończonych kursów szkolnych lub akademickich wnieść do biura dyrekcji „Sokoła“ l. 717 2/4 najdalej do 25. października b. r.

Znajomość języka polskiego jest konieczną.

Od wydziału towarzystwa gimnastycznego „Sokół“

Lwów dnia 1. października 1870.

Poszukuje się

Rządcy

samoistnego do folwarku 600 morgów obejmującego za kaucją.

Wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej* 4041 3—3

F. W. Królikowski

we Lwowie poleca

NAJCELNIEJSZĄ HERBATĘ

ze zbioru wiosennego

1870.

na wagę wiedeńską, a zatem już na wadze wielka różnica, wszędzie albowiem pakują jeszcze zamiast 32 tylko 24 łuty na funt.

Kaisov Tea . . . funt 5 złr.
Sansinski tak zwana ros famil. „ 4 „
Souchong . . . . . „ 3 „
Souchong Nr. 2. . . „ 2 „

Biszkokty angielskie do herbaty w wielkim wyborze.

Bulion tak doskonały, że może iść o pierwsze z ekstraktem Liebiga funt po 4 złr., wszelkie inne towary w wybornym gatunku po cenach odpowiednich. 4020 3—3

Szprycowanie GALENĄ.

leczy bez bolu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowej, tak dopiero powstające, jako też już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny skład na monarchię austrjacko-węgierską:

Wilhelm Maager, Wien, Bäckerstrasse 12.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 3 złr. 70 cnt. 3897 19—24

Herbata Gośćcowa

wyborny środek leczniczy, nawet w zastarzałych cierpieniach gośćcowych, używany w całej monarchii austrjackiej z najlepszym skutkiem, do nabycia *we Lwowie u p. Zygmunta Ruckera, apt. pod srebrnym orłem; w Krakowie u p. E. Stockmara.* 2452 7—12

Główny skład rozsyłkowy u *A. Knol*, aptekarza w Mauer obok Wiednia, którą to firmą patrzony jest każdy pakiecik, na co proszę uwagę zwrócić.

Jeden pakiecik wraz z przepisem użycia kosztuje 50 ct. Mniej jak dwa pakiety nie wysyła się, a za opakowanie dolicza się 10 cnt.

1869 Amsterdam	Pierwszy medal nagrody 1869 **Pilsno**	1869 Wirtembergia

Liebego i Liebiga

pożywienie w formie rozpuszczalnej.

Preparat w próżni przysposobiony przez aptekarza i chemika **J. Pawła Liebego** w Dreznie.

Surogat mleka macierzyńskiego

jest środkiem pożywnym dla osób mających mało krwi, rekonwalescentów, cierpiących na żołądek, schorzałych. Słoiki zawierające dwie trzecie części funta tego preparatu, po 80 ct. są do nabycia u aptekarzy **Z. Ruckera** i **A. Berlinera** we Lwowie. 2368 I 9—12



RESTITUTIONS-FLUID
niefałszowany
li tylko u pana **Gustawa Ulricha** we **Wiedniu** Judenplatz 9. albo **u mnie samego** do nabycia.
Cena: 1/1 skrzynki (12 flaszek) 20 zlr., 1/2 skrzynki (6 flaszek) 10 1/4 zlr., 1/4 skrzynki (3 flaszki) 5 1/2 zlr.
KAROL SIMON, wynalazca Restitutions-fluidu i opartego na nim sposobu leczenia (Wien III Bez. Löwengasse 37 A).
C. k. uprzywil. Restitutions-Fluid **Fr. J. Kwizdy** w Korneuburgu (zwany płynem leczącym konie), jako i Fluid **F. Bartha** we Wiedniu, są płyny mój Restitutions-Fluid naśladujące.

Rajmundzie!

Z Genui w maju 1869. zniknąłeś mi z oczu! cóż się z Tobą stało? czy byłeś w Algierze? naszem hasłem był Neapol, Palermo, Atheny i Konstantynopel — byłem tam wszędzie — Sidonię widziałem w La-Valetty na Malcie służyłem w organizacji M. Czajkowskiego w Adryapolu przez 10. miesięcy 1. lipca 1870 powróciłem przez Mołdawę i dowiedziałem się zaś w kraju, lecz pod niewiadomym adresem zostajesz — daj o sobie jaki znak życia, albowiem mam dla ciebie ważne wiadomości ze Szwajcarji, pisz Lwów poste-restante.

Alphons Weskamp

ESENCJA RUMU

Po długoletnich usiłowaniach udało mi się nakoniec wytworzyć

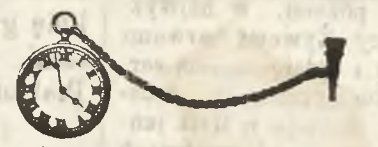
Esencję rumu,

o wiele przewyższającą wszystko cokolwiek w tym przedmiocie się pojawiło, gdyż za pomocą tej esencji otrzymuje się rum, który od prawdziwego jest nie doodróżnienia. Funt kosztuje 2 złr., przy odbiorze większych partyj taniej.

Praga we wrześniu 1870.

Heinrich Schmidt

1-3 Fabrik aeth Oele und Essenzen



Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe.

Oryginalne Rzetelne za bezcen. 3866 3—?

Nikt na świecie nie jest w stanie niżej poszczególnionych zegarków sprzedawać po tak nizkich cenach

Prawdziwy angielski w ogniu pozłacany lub srebrny chronometr, z podwójną kopertą, ładna emalja, kryształowemi szkiełkami, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem kosztuje 20 złr. w najładniejszym futerale.

Prawdziwe złote chronometry angielskie z pojedyńczą kopertą, i szkiełkami kryształowemi z łańcuszkiem i medalionem w szkatule 17 złr.

Angielskie srebrne cylindrowe zegarki ze szkiełkami kryształowemi, wskazówką minut, z łańcuszkiem medalionem 10 złr.

Te same cylindrowe zegarki, w ogniu pozłacane z mechanizmem niklowym 12 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, remontoary bez kluczyków do nakręcania ze szkiełkami kryształowemi, w drewnianym futerale po złr. 26, 28, 30.

Takie same złote po złr. 65, 75, 95.

Zegarki damskie srebrne ze szkiełkami kryształowemi, w miniaturowym formacie, najlepiej w ogniu złocone, wraz z łańcuszkiem w futerale po złr. 10 i 20 w najładniejszym futerale.

Takie same z podwójną kopertą i łańcuszkiem po złr. 18.

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu złocone po złr. 20.

Złote (próby 3.) zegarki damskie ze sprężyną szkiełkami kryształowemi po złr. 22, 24, 25, 27

Złote zegarki wysadzane djamentami po złr. 40, 50, 60.

Złote remontoary po złr. 60, 80 do 100.

Zegarki ze złota talmi, z podwójną kopertą, sawonety ze skazówką minut, szkiełkami kryształowemi, mechanizmem z niklu, wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem w futerale, wszystko za złr. 16, i 17.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 15, 20, 30, 50, do 1000,

Łańcuszki srebrne po złr. 2, 3, 4, 6, do 10.

Łańcuszki ze złota talmi, długie i krótkie po złr. 1. 50, 2. 50, 3 do 5.

Na wszystkie zegarki daje się 3letnią rekojmię.

Do czytelników.

Za nadesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem, załatwiam każde zamówienie, w 24 godzinach, zaś te, któreby się nie podobały, zamieniam bez trudności.

PHILIP FROMM

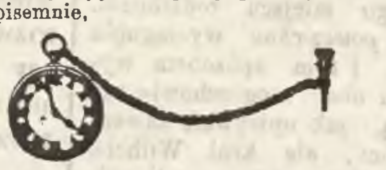
Uhren Fabrikant

Wien. Rothenthurmstrasse nr 9. naprzeciw **Wollzelle.**

Do łaskawego uwzględnienia.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto odróżniać od podobnych pośledniejszych.

Wszyscy ci, którzy zegarki kupują lub kupić zamyślają, raczą się pierwej do mnie udać pisemnie.



Wielki wybór

MATERYJ WEŁNIANYCH

najnowszej mody na ubrania jesienne i zimowe męzkie,

na damskie płaszcze, paletoty, żakiety i t. d. poleca

po najumiarkowańszych cenach

handel sukna i wyrobów wełnianych

FOULD i WONSCH

we Lwowie

Niższa Karola Ludwika ulica pod l. 132 obok cukierni p. L. Rothlendera. 4016 3—3

Eau de Capille

najpewniejszy i **najnieszkodliwszy** środek na **każdą siwą głowę**, aby jej **pierwotny** kolor przywrócić.

Cena pół flaszki po 1 zlr. 80 cnt.
„ całej „ „ 3 „ —

Za opakowanie przy posyłkach płaci się po 20 cnt. w. a.

We Lwowie utrzymują jedynie prawdziwą pp. **Zygmunt Rucker**, apt. pod Srebrnym Orłem, dalej **A Stelfa Synowie, R. Schwarz** i **Adolf Berliner** apt.

Tylko flakoniki opatrzone naszą marką ochronną zapewniają prawdziwość.

Kamprath & Schwartze

Parfümeurs w Lipsku.

2453 8—12

Najlepszy i najświeższy.

Funt po 1 złr. 20 cnt.

PROCH HERBACIANY

w składzie głównym

HERBATY

Frydryka Schubutha

we Lwowie, w Rynku pod l. 164.

3976 4—6

Funt po 1 złr. 20 cnt.

Najlepszy i najświeższy.

Sasko-Meiningskie 4 talarowe Losy kolei żelaznej.

Ciągnienie 1. listopada 1870.

wygrane 29.200 zł.

W roku 3 ciągnienia

Cena losu 7 złr. 50 ct.

Węgierskie losy premiowe

Regulacji Dunaju

Cztery ciągnienia w roku.

Drugie ciągnienie przypada na dzień 15. listopada 1870. Główna wygrana 100,000 zł., najmniejsza 104 zł., Cały los kosztuje 92 zł. pół losu 46 zł. w. a.

Promesy na te węgierskie losy po 3 złr.

Do nabycia we Lwowie u

Eryderyka Schubutha

4053 1—2 w rynku.

Haarlem. cebulki kwiatowe

jako to: 3815 5—5

Hyacynthy, Tulipany i t. d. otrzymał i sprzedaje po cenach nizkich

handel Nasion i Roślin

Juliusza Adama

we Lwowie przy placu marja kim p. l. 261

Podziękowanie.

Dowiedziawszy się, że zapomocą Instrukcji gry profesora matematyki pana

von Orlice w Berlinie

Wilhelmstrasse **129**

wielusotrnnie osiągnięto wygranę, zdecydowałem się z koncem b. r. spróbować szczęścia przy pomocy pomienionego pana. Napisałem do niego i otrzymałem Instrukcję za mierne wynagrodzenie 2 złr. i obietnicę, że w razie wygrania 10% od wygranej otrzyma. Już w d. 21. września b. r.

wygrałem „Terno“

Tenże prawdziwie cudowny skutek, wkłada na mnie obowiązek, podziękować niniejszem publicznie wspomnianemu panu profesorowi Brzuchowice w październiku 1870.

Klemens Telichowski

4038 2-3 nauczyciel,

Pierwsza nagroda **medal złoty.**	**Uwieńczone nagrodami**	Pierwsza nagroda **medal srebrny.**

przez Wys. ces. król. rząd **wielokrotnie wypróbowane** **PRZYMYKADŁA na** wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne** **PRZECIĄG POWIETRZA**

do drzwi i okien,

które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej niemieckiej wystawie artystyczno przemysłowej w Wirtembergu, otrzymały pierwszą nagrodę medal złoty, a na ostatniej wystawie wiedeńskiej niemniej pierwszą nagrodę, medal srebrny.

Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi, tak że otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają.

Cena wałka koloru białego do okien 4 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi po 6 i 10 cnt. za łokieć, czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien po 5 cnt. łokieć, do drzwi po 7 i 11 cnt. za łokieć. Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt.

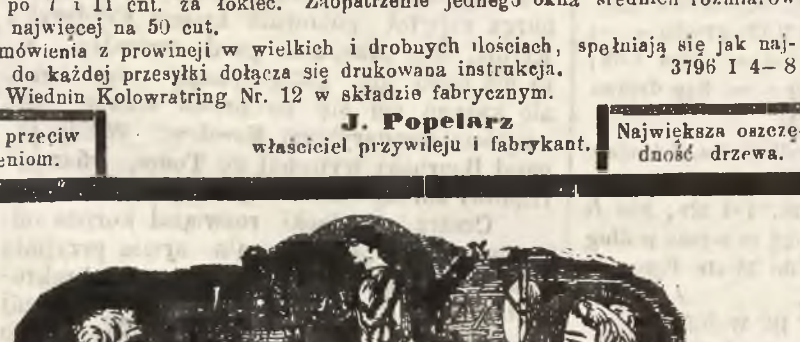
Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja. 3796 I 4—8

W Wiednin Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.

J. Popelarz

właściciel przywileju i fabrykant.

Ochrona przeciw zaziębieniom.	Największa oszczędność drzewa.



Ces. król. uprzywil.

MYDŁO TONEQUIN,

najwięcej doświadczony środek na upiększenie cery nowszego czasu i jedyny w obrębie toalety, wynaleziony przez Dr. A. Gornois chemika w Lugdunie.

Wyrabia się takowe z żywicy Tonequin, która na powierzchną skorę taki wywiera skutek, że nadaje jej wnet czerstwy i żywy kolor, dalej wnika takowa w gruczoły łuszczowe skóry, rozpuszcza i neutralizuje wszystkie na twarzy znajdujące się nieczystości przezco w krótkim czasie nikną znaki ospowe, pryszczyki, piegi, plamy na twarzy itd.

Mydło Tonquin jest przeto na to tylko stworzone, aby główną część piękności ciała t. j. twarz na drodze naturalnej uszlachetnić, i takową wszystkim wymaganiom estetycznym odpowiedną uczynić.

Cena flakonika 1 zł. 50 ct, za przesyłkę 20 ct. Mydło w stanie twardym kosztuje 50 ct.

We Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera. 3695 8—8

KELLER & ALT in Wien.

Piękne futro dla miasta **złr. 45.**	Wytworne ubranie męzkie zdumiewająco tanie u **Kellera i Alta**	Dobrze watowana suknia zimowa **złr. 18.**
Prawdziwe siedmiogrodz futro do podróży z lamówką szopów **złr. 40**	Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	**Bardzo przednia** suknia zimowa eleganckiego fasonu **złr. 30.**

Keller & Alt in Wien. — Keller & Alt in Wien.

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt.

4016 4—? krawcy i posiadacze medalu państwowego.

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

BRYNDZA

1 funt po 30 cnt. sprzedaje

HANDEL KORZENNY

FERDYNANDA POPOWICZA

we Lwowie w Rynku pod „Krakowiakiem,“

oraz wszelkie **towary korzenne** po cenach **najtańszych**, które pomimo obawy wojny, w ostatnim czasie wcale podwyższone nie zostały.

Kawa funt od 56 cnt. do 88 cnt. **Ryż** funt od 20 cnt do 24 cnt. **Rum** butelka od 80 cnt. do 2 złr. **Herbata** funt od 2 złr. do 5 złr. itp.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najrzetelniej nie licząc kosztów opakowania. 4947 2—6

Filia c. k. uprzyw. galicyj. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

w Białej

podaje do powszechnej wiadomości **iż zajmuje się sprzedażą wełny, w drodze komisowej i udziela zaliczki na wełnę w komis jej oddaną, pod nader przystępnemi warunkami**

Występując jako jedyny pośrednik między producentem a stałym konsumentem, jakim są fabryki sukna w Bielsku i Białej, nastręczamy p. T. producentom, którzy swoją wełnę konsygnować nam zechcą, sposobność uzyskania każdocześnie cen najlepszych. 3849 6—6

Zupełna stagnacja, jaka nastąpiła od pewnego czasu na giełdzie, jest nieznaczna, jednakowoż **zaufanie** powraca na nowo, **gotówka** jest pod dostatkiem, **rzetelne** papiery są poszukiwane i płacą się zawsze wyżej, jednem słowem, zdaje się, że przyszła ta chwila do rozpoczęcia ze skutkiem nowych operacyj, kto chce przeto skorzystać ze sprzyjającej chwili, niechaj się uda do

Kantoru dla interesów giełdowych

niżej podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. z ruchu kursów skorzystać może.

Programy bezpłatnie, objaśnienia udzielają się z wszelką gotowością.

Carl Stein,

3004 39—39 **Comptoir für Börsengeschäfte, Wien, I., Tiefer Graben r. 17.**

Począwszy od 1. października 1870 wydawać będzie

Filia banku anglo-austrjackiego

we Lwowie

4 1/2 % asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem

i płacić będzie 4 1/2 procentu od wszelkich asygnat w obiegu będących.

Lwów dnia 24. września

Od Dyrekcji

4015 16—26

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowe** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 20. października 1869

ASYGNATY KASOWE

4 1/2-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu,
5-procent. wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu,
5 1/2-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.
6-procent. wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu.

Dyrekcja.

3930 2—?

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby,